Nr. 157. We Lwowie, Czwartek dnia 11. Lipca 1878. Rok XVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi: MIEJSCOWA kwartalnie 4 złr. 50 cent., miesięcznie 1 złr. 60 c. [illegible] Z przesyłką pocztową: w państwie austrjackiem 6 złr. [illegible] Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" Plac Halicki w pałacu W. [illegible]. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." agencja pan Adama, Carrefour de la Croix Rouge 2, [illegible] Faubourg Poissonnière 38. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem i Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnego druku. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, inne bywają niszczone.

Od administracji.

Przez cały ciąg wystawy, Polacy, którzy się udają do PARYŻA mogą nabyć numera **Gazety Narodowej** w GRANDS MAGASINS du PRINTEMPS, Boulevard Haussmann nr. 70.

Lwów d. 10. lipca.

(Sprzeczność między moralnością a polityką. — Usprawiedliwienie czasowych zasad naszych nadziei. — Przewidywanie reakcji. — Oświadczenie *Diritto*. — Sprawa Batumu i koniec kongresu. — Sejm zwołany na 5. września. — Rechbauer Ekscellencją. — [illegible] Andrassego i jego towarzyszy w Berlinie. — Wielkie wygrane Austrji w Bułgarji i na Dunaju.)

Niema może nic okropniejszego, jeżeli najwyższa forma działalności ludzkiej, najwznioślejsza, odbywająca się na największą skalę, a więc forma polityczna działalności społeczeństw wchodzi w kolizję z podstawami moralności, staje w kardynalnej sprzeczności z etycznemi zasadami ogółu. W takich chwilach ogół traci wiarę w siebie, oddaje się zwątpieniu, a opinia publiczna, postradawszy właściwą miarę oceniania czynów, wkracza na manowce i gubi się w [illegible] sposobów postępowania tego, co przyzwyczaiła się uważać jako dogmata etyki, z postępowaniem ludzi, stojących na świeczniku i reprezentujących dążenia społeczeństw. Bo jakąkolwiek przywiązywalibyśmy wartość do jednostek, zasiadających w sali Radziwiłłowskiego pałacu, jakkolwiek lekceważylibyśmy sobie niejednego z członków kongresu [illegible] niejednego z nich świadectwa moralności są sporo zamazane: niemniej przecież o kongresie, jako o całości, zdania takiego nie powinniśmy byli mieć, a raczej nie mieliśmy prawa. Był on bądźcobądź wyrazem Europy i przypuszczać należało, że z łona jego wypłynie czynność dodatnia i moralna, choćby dlatego, że krzyżujące się w nim wpływy egoistyczne i niemoralne nawzajem się przytępią, a nawet nawzajem się zniszczą.

Uwzględniając uprawnione interesa polityczne każdego z mocarstw, a obok nich stawiając godła moralne, wyrobione dziejowym rozwojem i stanowiące podstawę dzisiejszej nauki politycznej, byliśmy zdania, że na gruncie moralnym interesa te nie dadzą się ze sobą pogodzić, i dlatego nie wierzyliśmy w pokojowy rezultat kongresu. Widzieliśmy wprawdzie i podnosiliśmy to nieraz, że ta wyraźna i bijąca w oczy sprzeczność pomiędzy interesami mocarstw da się załagodzić jedynie na gruncie niemoralnym, ustąpić może w chwili, gdy mocarstwa postanowią między sobą podzielić się Turcją. Ale czyż mogliśmy przypuścić, że one rzeczywiście żywią takie postanowienie, a raczej, czyż mieliśmy prawo, tak uwłaczające mieć o nich mniemanie? O jednej Moskwie można tylko było coś podobnego przypuszczać; jej tylko jednej plany i dążności były zawsze tego rodzaju, że nikt dotąd w Europie nie był tak naiwnym, aby je rozpatrywał w świetle moralnych dogmatów. Drogą ustępstw można jeszcze było coś podobnego i o Niemczech przypuścić. Półurzędowo podsuwały one ciągle Anglii plan podziału Turcji, ofiarowywały jej to Egipt, to Kretę, to Mitylenę, to wreszcie niedawno jeszcze wyspy Książęce. Ale Anglia odpychała tak dumnie te oferty, rząd i parlament odrzucał je z tak głębokiem oburzeniem, że było niepodobna, nie tylko niewłaściwem, ale wprost niepolitycznem wątpić o moralności usposobienia Anglii. Tak samo nie mieliśmy prawa wątpić o moralności polityki innych mocarstw, głównie w sprawie wschodniej zaangażowanych, bo chociaż tu i owdzie czarne ich duchy zdradzały nikczemne swe dążności, zato wyraźna postawa parlamentów i niedwuznaczne oświadczenia ministrów napawały otuchą i nadzieją, że mocarstwa te na krzywą drogę nie wejdą.

Nie mieliśmy tedy prawa wątpić, a jednak źle zrobiliśmy żeśmy nie wątpili. Ogół miałby nas za [illegible] pesymistów przez dwa lata z rzędu, ale za to dzisiaj nie doznalibyśmy zawodu. Tak zaś, wobec tego co się stało, wszystko w łeb wzięło, wszystkie owe marzenia i nadzieje.

Wszystko, z wyjątkiem jednak niespożytych praw moralności, które chociaż przyćmione obecnie zostały, muszą jednak pierwej czy później na wierzch wypłynąć. Kongres ich się wyparł, ni mniej jednak istnieją one w poczuciu ludów, a w skutek tego reakcja przeciw ich pogwałceniu pierwej czy później musi nastąpić.

W jakiej formie ona nastąpi, w to nie wchodzimy. Może ludy przemówią przez swe naturalne organa, przez parlamenta. Może hasło do reakcji podadzą dwa mocarstwa, które dotąd jeszcze nie [illegible] w podziale. Chociaż w to ostatnie zapewne nie wierzymy. Nie donoszą wprawdzie dotąd, aby Francja lub Włochy dostały coś w tej porze. Ale któż zapewni, że jutro jakiś nowy Cypr na nie nie wypłynie? Przecież *Diritto* już dzisiaj dowodzi, że obecny rozdział Turcji jest korzystny dla Włoch, a w streszczeniu jego artykułu, które nam telegram rzymski podaje, nie tyle dostrzegamy gniewu Włoch na Anglję, ile poczucia, że ten nowy nabytek Anglji, w skutek jakichś tajemnych układów, nie wyjdzie na szkodę Włoch.

Oświadczenie to organu gabinetu włoskiego wprowadza nas w sferę bieżących spraw, zmusza do opracowania dzisiejszej poczty. [illegible] tyle wstrętu czujemy do tych potwornych wiadomości, które w dniach ostatnich przychodzą, że na razie nie mamy siły na przedmiotowy i zimny ich rozbiór. Odsyłamy tedy czytelników do rubryki telegramów.

Tam między półurzędowemi, znajdą czytelnicy dwie prywatne depesze naszego berlińskiego korespondenta. A z nich dowiedzą się, ile hipokryzji trzeba było użyć Anglii, aby zmusić Turcję do podpisania umowy z d. 4. czerwca. Dalej dowiedzą się, jakie są powody, dla których Anglia dójdzie w sprawie Batumu do porozumienia z Moskwą. I wreszcie nabiorą tak jak i my przekonania, że sprawa ta pewno spokojnie załatwiona zostanie na dzisiejszem posiedzeniu kongresu, i że przeto kongres ten nie długo już istnieniem swem powietrze zatruwać będzie.

Otrzymaliśmy pewną już wiadomość, że sejm galicyjski zwołany został na 5. września. Jest to dzień św. Wawrzeńca, i zaprawdę sejm jak na ruszcie gorejącym będzie się musiał kurczyć i smarzyć, aby choć w części podołać zadaniu swemu, aby choć jako tako uważnie przeglądnąć sprawozdania i projekta, przez Wydział krajowy to ponowione, to osobno wypracowane — wszystkie zaś ważniejsze przedłożenia swoje Wydział krajowy albo już dawno rozesłał posłom, albo rozeszle tak, że każdy będzie mógł się dokładnie w nich rozpatrzyć, a nawet zasięgnąć zdania ciotek i sąsiadów. Zdaje się prawie pewnem, że sejm zaledwo do pierwszej połowy października będzie mógł obradować i ustąpi miejsca Radzie państwa i delegacjom wspólnym.

Dr. Rechbauer, prezydent Izby posłów Rady państwa, otrzymał godność tajnego radcy. Rządowi zasłużył się niemało ostatniemi czasy.

Ale daleko większe jeszcze zaszczyty czekają podobno austro-węgierskich członków kongresu. Mianowicie hr. Andrassy ma wrócić do Wiednia już jako książę Andrassy, w tedy w [illegible] stanie na równi z Bismarkiem. [illegible] Bismarck został jenerałem i w mundurze jeneralskim na wielkie uroczystości występuje, i Andrassy czyni to samo, awansował zaś dopiero co na jenerała-porucznika, — Bismark wykierował się na księcia, Andrassy także, — Bismark wygrał Szlezwik, Alzację i Lotaryngję, Andrassy zaś Ada-Kaleh, Bośnię i Hercegowinę. Historja byłaby najgorszą złośnicą, gdyby obu tych mężów nie postawiła na równi — zwłaszcza gdy i w tem zachodzi podobieństwo, że obaj jednakowo traktują parlamentaryzm — ów prusko-niemiecki, a ten austro-węgierski, tylko że Andrassy jako hrabia z rodu jest delikatniejszym niż Bismark, [illegible] zrodzony. Zachodzi wprawdzie między nimi ta ogromna różnica, że Andrassy był niegdyś, 29 lat temu na śmierć skazany i w wizerunku obwieszony, ale za to znowu Bismark jest kanclerzem Niemiec, a [illegible] polityki Bismarcka dla Prusko-Niemiec, a polityki Andrassego dla Austro-Węgier okażą się ostatecznie jednakowemi, i pamięć ich jednakowo będzie błogosławiona. Bismark zdobył złote runo w postaci miljardów złota francuskiego, Andrassy zaś zyskał je w postaci orderu — i to zachodzi najbliższa między obu różnica, bo złote runo bismarkowskie żydzi a la Bleichröder i t. p. rozebrali między siebie, na czem [illegible] skorzystały — i niema on już runa, ale złota tem więcej, Andrassemu zaś runo samo nazawsze pozostanie na szyi, pieczęci i karecie.

Hr. Karolyi, ambasador w Berlinie, ma otrzymać wielką wstęgę św. Szczepana, br. Haymerle wielką wstęgę św. Leopolda itd.

Półurzędowi austrjaccy wiele wrzawy robią z nabytkami pod względem handlowym, jakie Austro-Węgrom dostały się na kongresie. I tak co do Bułgarji:

„Traktaty handlowe i żeglugowe, tudzież wszystkie konwencje i umowy międzynarodowe, które były z Portą zawarte, będą w swym zakresie obecnym zatrzymane w Bułgarji, i względem żadnego mocarstwa zmienione być nie mogą, bez zezwolenia tegoż mocarstwa.

„Na towary, przechodzące przez Bułgarję, nie będą żadne cła przewozowe nakładane.

„Handel i poddani wszystkich mocarstw będą na stopie równości najzupełniejszej traktowani.

„Prerogatywy i przywileje obcych, tudzież jurydykcja konzularna i prawo opieki konzularnej, tak jak kapitulacjami (traktatami) i zwyczajem są zaprowadzone, pozostają w całej mocy, dopóki za porozumieniem stron dotyczących nie zostaną zmienione.“

Wniosek ten postawili delegaci Austrji wraz z delegatami Francji i Włoch, i kongres go przyjął. Celem jego ma być: powstrzymanie szkodliwego wpływu moskiewskiego w Bułgarji przynajmniej na polu ekonomicznem, skoro go trudno będzie uchylić, mimo wszelkich zastrzeżeń, na polu politycznem — powiada *Pester Lloyd*, ale jakoś bardzo chłodno o tym nabytku się wyraża. I zapewne — łatwo było Porcie nakłonić do uznania jurysdykcji konzularnej i wszelkich prerogatyw obcokrajowców, — ale kto zmusi do tego Moskali, którzy będą Bułgarję urządzać, w niej panować i wszelkiemi sposobami starać się o okazanie swojej siły w tamtych stronach? Któż pociągnie Moskwę do odpowiedzialności za gwałcenie praw, powyższym wnioskiem objętych, a gwałcić je ona będzie, bo [illegible] układy handlowe, z Niemcami i Austrją zawarte. Wniosek ten chyba przysporzy kłopotów i wstydu mocarstwom, które powinny w danym razie wystąpić w obronie prawa tego wniosku, a wystąpić nie będą śmiały.

[illegible] doniesienia o zwycięstwie Austro-Węgier w sprawie Dunaju. „Udało się w Berlinie — tryumfuje *Fremdbl.* — [illegible] że roboty celem usunięcia zawad w żegludze na Dunaju pod Żelazną Bramą poruczone zostały Austrji [illegible]

Zachodzi tu tylko jedno pytanie: dlaczego Austrja już dawno tych zawad nie usunęła, skoro to nie kosztowałoby więcej nad kilka milionów złr., i byłoby się dawno opłaciło [illegible] Towarzystwa żeglugi na Dunaju? [illegible] Tak jeszcze przy tej sposobności tenże wywodzi *Pester Lloyd* i *Fremdenblatt*.

W samej rzeczy Austrja nie dodała takich postanowień do owego wniosku, aby roboty te pod Żelazną Bramą uskutecznione być musiały, bo tem sobie samej cios by zadała. Zadowoliła się tym wnioskiem, który pozornie ją zaszczyca.

Pod względem politycznym zaś Austrji wiele zależało na tem, aby Dunaj ogłoszony został rzeką neutralną, t. j. aby nawet w czasie wojny nie można obsadzać go okrętami wojennemi, przeprawiać przezeń wojska, stawiać mostów i t. p., bo tym sposobem zagrodziłoby się Moskwie drogę za Dunaj, Bułgarję uczynionoby państwem autonomicznem, i główna oś wpływu Moskwy w tamtych okolicach zostałaby złamaną. Tymczasem ułożono w Berlinie tylko wolną żeglugę na Dunaju, która i dotąd istniała w traktacie londyńskim, ale ani jednej łodzi moskiewskiej nie przeszkodziła przeprawiać wojsk za Dunaj i przez cały rok nie istniała. Uchwalono wprawdzie zniesienie wszelkich fortec nad Dunajem — ale skoro wojska przez Dunaj przeprawiać będzie można w razie wojny, to i fortec budować wtedy nikt nie zabroni — i warunek ten wyjdzie tylko na korzyść Moskwy. Zabroniono wpływać na Dunaj okrętom wojennym, ale skoro Dunaj nie będzie rzeką neutralną, więc też nikt prawa nie będzie miał wyrzucać owych okrętów, skoro wpłyną. I nie więcej wartą jest cała reszta stypulacyj kongresu co do Dunaju, jak to dzisiaj *Pester Lloyd* i *Frmdbl.* podaje. *Nowa Presse* już przed dwiema dniami napisała w tej sprawie artykuł, tak potępiający, że my we Lwowie nawet powtórzyć go nie śmieliśmy.

Gabinet przedlitawski.

Rokowania kongresowe i przygotowania austrjackie do okkupacji Bośnii odsunęły na drugi plan zdarzenie takie, jak podanie się ministerstwa przedlitawskiego do dymisji. A jednak nie jestto fakt, któryby w naszych stosunkach zasługiwał na obojętne traktowanie. Względną obojętność, z jaką się spotkał w dziennikarstwie, przypisać należy tej okoliczności, iż opinia publiczna była nań przygotowana, bo ministerstwo to wśród niedawnych przesileń ugodowych składało już swój [illegible]

W pierwszym rzędzie przyczyną prośby o stanowczą dymisję zdaje się być zmęczenie członków gabinetu. [illegible] Pomiędzy gabinetem a większością Izby, [illegible] liberalizmu niemieckiego, o bezprzedmiotową walkę z wiatrakami klerykalizmu i ultramontanizmu, panowała stosunkowo zgodność myśli i kierunków. Niezamąconą solidarnością odznaczały się Izba i gabinet także w sprawach, które zawierały w sobie zamachy na autonomię krajów lub na zakres działania sejmów. Ale w wszystkich innych sprawach rozchodziły się drogi. Raz bywał gabinet w oczach Izby zbyt konserwatywnym, drugi raz zbyt radykalnym w postępie. I w końcu doszło do tego, że w żadnej sprawie nie mógł liczyć na pewną organiczną większość Izby. Rozbita na frakcje, Izba poselska dostarczała mu większości przypadkowej, zbieranej umyślnie prawie na pojedynka. Widocznem było obustronne zniechęcenie. Gdyby nie zawikłania zewnętrzne, gabinet Auersperga byłby musiał się uciec do konstytucyjnego środka rozwiązania Izby, by przepłynąć szczęśliwie burzliwe prądy przy odnowieniu ugody dualistycznej. Tylko presja

---

Z wystawy paryskiej.

XV.

Są narody, których wyroby na każdem polu nie mogą się wyłamać z pod wpływu fantazji. Francuz nie jest w stanie zrobić wykłuwacza do zębów, nie przystroiwszy go w jakieś floresy. Włoch szklankę do wody tak upstrzy, że trzeba zgadywać, co właściwie ten przedmiot ma przedstawiać. Fantazja jest nawet cechą Chińczyków i Japończyków, tylko że u nich nie idzie ona w parze z gustem estetycznym. Jak dla kontrastu stworzył pan Bóg Holendrów, których trzeźwe zapatrywanie się na potrzeby ludzkie przebija ze wszystkiego, co okazali światu na wystawie paryskiej. Wszystko w ich sekcji jest w dobrym gatunku, sumiennie wykonane, widać, że przemysł i handel jest u nich w największym rozkwicie, ale w ich maszynach nie zobaczysz jednego gwoździa przybitego dla ozdoby, a dzban do wody nie jest u nich dziełem sztuki ceramicznej lecz po prostu dzbanem z jednem uchem i dzióbkiem, jak pan Bóg przykazał. Czy fantazja potrzebna do życia narodom? Zadanie to po obejrzeniu wystawy Holandji jest trudnem do rozwiązania, bo ten kraj żyje sobie w spokoju i szczęściu, a wiadomo, że szczęście jest ostatecznym celem i rezultatem walk ludzkich. Ażeby dać jednak dowód, że i Holandja ma porywy szlachetne, wystawili Holendrzy świątynię — ze stearyny. Świątynia ta podczas upałów była w wielkiem niebezpieczeństwie, bo boginiom zaczęły ręce i nosy odpadać pod wrażeniem promieni słonecznych. Drugiem dziełem holenderskiej sztuki jest monument sięgający aż pod stropy pałacu wystawy, monument wystawiony z samych butelek, napełnionych likierami najprzedniejszemi. Niejednemu amatorowi likierów musiał się ten monument przyśnić. Z wystawy kolonij holenderskich widać, iż Holendrzy umieją „wyżyłować“ ze swoich posiadłości wszystko, w co tylko przyroda obfituje. Słynnych w całym świecie śledzi holenderskich, nie mogłem znaleść, a żałuję, bo była to jedyna sposobność zobaczenia prawdziwego holenderskiego śledzia.

Jedną z główniejszych atrakcji wystawy paryskiej są pojedyncze pawilony, porozrzucane po całej przestrzeni pola Marsowego. Można nawet śmiało powiedzieć, że zwiedzanie pawilonów przyniesie więcej korzyści ludziom fachowym, aniżeli oglądanie głównego pałacu wystawy. W oddzielnych pawilonach jest zazwyczaj zebrane skrzętnie wszystko, co do jakiejś gałęzi przemysłu, handlu lub rolnictwa należy. Gdy wejdziesz do którego z pawilonów hut żelaznych, znajdziesz tam wszystko tyczące się tego przemysłu, zacząwszy od surowej grudy aż do najdokładniejszych modeli wszelkich maszyn i całej kopalni. Niezmiernie także ciekawe są pawilony zawierające wystawę modeli mostów, dróg żelaznych, domów i wszelkich robót publicznych. Jako osobliwość cytuję model domu o pięciu piętrach i 9ciu oknach frontowych, którego koszta budowy w Paryżu mają wynosić 63.000 franków. Dom ten jest oczywiście zbudowany z pruskiego muru i tak filigranowy, że niewiadomo gdzieby było bezpieczniej mieszkać, czy na piątem piętrze czy na parterze.

Marynarze z całego świata zbiegają się do pawilonu morskiego, gdzie jest wystawionych mnóstwo modeli okrętów parowych i żaglowych, modele nowych okrętów wojennych z łodziami torpedowemi i także wiele przyrządów do ratowania tonących. Kaftanik n. p. wyglądający na pozór jak zwykły kaftanik pończoszkową robotą, ma posiadać tę własność, iż najcięższego człowieka utrzyma na powierzchni wody i dozwoli mu jeszcze ratować drugich. Ważnym bardzo pomysłem jest zastosowanie maszyny wytwarzającej lód do statków parowych, w skutek tego bowiem umożliwiono transport świeżego mięsa z Ameryki do Europy. Dzisiaj już kilka spółek się utworzyło, które zakupują ogromne trzody w Ameryce południowej i bijąc bydło na miejscu, transportują mięso do Francji, Włoch i Anglii. Jadłem potrawy przyrządzone z takiego mięsa i mogę zapewnić, że nikt nie jest w stanie poznać, iż to mięso odbyło czterotygodniową podróż morzem.

Z wielką rewerencją zatrzymują się marynarze przed oryginalnym ubiorem kauczukowym kapitana Boytona, w którym ten dzielny pływak przebył po raz pierwszy kanał La Manche. Ubior ten nie znalazł dotychczas żadnego praktycznego zastosowania i może służyć tylko ekscentrycznym Anglikom jako środek popisywania się odwagą i siłą.

W pośród tych wodnych przyrządów i modeli umieszczono nowej konstrukcji łódź, która przymocowana do balonu ma nadawać mu kierunek. Nad łodzią umieścił wystawca kartę z napisem: „Problemat rozwiązany.“ Byłby to rzeczywiście wynalazek godny pary i telegrafu, lecz trzeba poczekać aż wynalazca stwierdzi jego dobroć przejażdżką w balonie podczas silnego wiatru lub burzy.

Prawdziwem arcydziełem i wzorem dla wystaw wszelkiego rodzaju jest pawilon lasowy francuski. O jego doskonałości, precyzji i komplecie panuje tylko jeden głos powszechnego uwielbienia. Nieponętna ta dla ogółu zwiedzających gałęź kultury jest w tym pawilonie z takim wdziękiem i umiejętnością traktowaną, że nawet piękne panie, które ani w lesie ani dla lasu nie są chowane, w tak wielkiej liczbie go zwiedzają jak gdyby to była wystawa brylantów. Pawilon ten, mający z powierzchowności pewne podobieństwo do pawilonu księcia Sapiehy, któryśmy widzieli na wystawie lwowskiej, stoi na wzgórzu wyłożonem skałami i zarośniętem drzewami i krzakami — zdaje się że widzimy piękną leśniczówkę położoną romantycznie w pośród skał na skrawku lasu. Wewnątrz na środku stoi postument wysoki dźwigający sporego odyńca, cztery zaś boki postumentu ozdobione głowami gończych psów, może tych, które się przy szczwaniu dzika odznaczyły. Po prawej i lewej stronie tego zwierzęcego pomnika widzimy plastycznie przedstawione partje lasów wraz z urządzeniami pochodzącemi od ręki ludzkiej, jak n. p. kanalizacja leśna, środki transportu, kolej łyżwowa leśna na wielkich pochyłościach — szczególnie ta ostatnia powinna zwrócić uwagę leśników naszych z górskich okolic, bo kolej ta jest tak urządzoną, że bez zaprzęgu przy pomocy jednego człowieka można transportować w doliny znaczne ilości drzewa.

W szafkach są piękne zbiory owadów leśnych podzielonych na szkodliwe i nieszkodliwe wraz z przekrojami drzew zniszczonych przez robactwo, kolekcja polipów (w kształcie grzybów) i pasożytów drzewnych, zbiory minerałów leśnych, gatunki ziemi, popioły rozmaitych drzew, przekroje drzew wraz z politurą, okazy pokładów z odciskami owadów, liści, ptaków i ryb, słowem wszystko, czego nauka leśnictwa potrzebuje, ale w takim porządku i z taką jasnością przedstawione, że nawet niefachowi z interesem temu się przypatrują. Zewnętrzne ściany tego pawilonu są ozdobione gwiazdami ułożonemi z narzędzi leśnych i wszelkich wyrobów z surowego drzewa, tak, że każdy ma dokładny obraz tego co umiejętna kultura leśna może z lasu wydobyć. Niezapomniano tam oczywiście o zbiorze jaknajkompletniejszym ptaków i zwierząd leśnych — i o bibliotece dzieł mających styczność z kulturą lasową.

Podnoszę umyślnie stronę estetyczną tej wystawy, ażeby przekonać naszych zatwardziałych realistów, iż to nie dosyć rzucić parę kloców drzewa na wystawę, i ustawić piramidę z desek jak w składzie drzewa, aby okazać swoją umiejętność w tym kierunku, bo miliony ludzi, przechodzących wystawę, sądzi z pozorów, i ma lepsze wyobrażenie o kraju, który mu pokazuje przekrój drzewa w ramach, zaopatrzony w liść i nasienie odpowiednie, aniżeli o kraju, który urządza swoją wystawę w powyższy sposób.

W drugim mniejszym pawilonie jest wystawa, mająca głównie styczność z kulturą drzew szpilkowych, najwięcej zaś miejsca w nim zajmują aparaty do wypróbowania dobroci nasienia. Można tam widzieć jak nasienie rozwija się we flaneli, zwilżonej wodą, w ziemi i w miseczkach glinianych. Aparaty te są tak urządzone, iż temperatura może być według potrzeby regulowaną. Zauważyłem tam także bardzo praktyczny przyrząd do mierzenia wysokości drzew.

Z innych pawilonów najbardziej zasługują na zwiedzenie pawilony algierskie i restauracje. Pawilon główny algierski jest architektonicznie bardzo piękny, i zdala już uderza swoją śnieżną białością i wieżycami minaretowemi. Wewnątrz znajduje się rekapitulację tego wszystkiego, co się widziało w Tunisie i Egipcie, tylko w większym wyborze i lepszym gatunku. Większą część zajmują surowe płody Algieru, który prawie całą Europę zaopatruje w niektóre produkta.

Restauracje są niezawodnie najbardziej zwiedzane ze wszystkich działów wystawy, lecz trzeba je zwiedzać bardzo ostrożnie, bo można, nie będąc nawet szachem perskim, zapłacić 16 franków za kurę, zatem o 4 franki tylko mniej, aniżeli szach zapłacił podczas swego pobytu w Fontenaibleau za tęż samą potrawę. Gościnność francuzka tak się mu dała we znaki, że wyjeżdżając, prosił pana Vilmessant, aby w *Figarze* ogłosił rachunek, podany mu przez właściciela hotelu w Fonteniableau. Z tego rachunku dowiadujemy się także, że cygaro króla królów kosztowało 5 franków, a kwiaty dla ozdoby stołów 1200 franków. Za wszystko mogą Francuzi medal dostać, tylko nie za gościnność, bo w kraju, w którym należy do rzeczy zwyczajnych, iż matka, przyjechawszy w gościnę do córki, płaci, wyjeżdżając, rachunek jak w hotelu, nie może być mowa o gościnności.

Trocadero dotychczas jeszcze nie jest we wszystkich swoich częściach otwarty, a nawet jako budynek, nie zupełnie skończony, tylko sala muzyczna i dwa skrzydła z wystawami etnograficznemi i retrospektywnemi otwarte są dla publiczności. Na wystawie archeologicznej i historycznej hr. Czartoryskiego zaszła korzystna bardzo zmiana. Dotychczas można było często słyszeć uwagę zwiedzających, iż Czartoryski to jest *prince russe* — teraz wątpliwość i nieświadomość są niemożliwe, bo umieszczono wyraźny napis: *Section polonaise*. Napis ten i z tego względu jest sprawiedliwy, że nie jestto zbiór wyłącznie ks. Czartoryskiego, lecz w głównej części składa się z przedmiotów, będących własnością hr. Działyńskich z Kórnika, i hr. Stanisława Potockiego z Brzeżan. Bogactwo i wartość tej wystawy może nawet przewyższa wystawę retrospektywną hiszpańską, dlatego też najwięcej osób zwiedza ją. Natłok ten był nawet przyczyną wypadku — obraz starożytny strącono ze ściany i uszkodzono znacznie.

Obecnie Paryż jęczy pod najazdem muzykantów z całego świata. Cyganie z Hiszpanii, kilka band cygańskich z Węgier, cyganie z Moskwy, gitarzyści hiszpańscy, orkiestry włoskie, ba nawet cała banda muzykantów z Antypodów — ze Stanów Zjednoczonych zjechała na koncerta — brakuje tylko żydków samborskich, a mielibyśmy obraz życia muzykalnego z całej kuli ziemskiej.

Wystawę psów można także uważać jako koncert, i to koncert monstrualny w całem tego słowa znaczeniu. Idąc na tę wystawę, która jest po za obrębem pola Marsowego, nie trzeba się pytać o drogę, bo szczekanie tysiąca z górą psów już z daleka naprowadza nas na kierunek, w którym iść należy. Jeneralne to szczekanie łączy się nawet w pewną harmonię, bo jest podzielone na głosy: brytany szczekają basem, psy gończe i legawe barytonem, charty, jako umiejące najlepiej zmykać, tenorem, a soprany i mezzosoprany są reprezentowane suczkami pokojowemi rozmaitego gatunku. Lecz żarty na bok — wystawa ta bardzo smutne na amatorach tego szlachetnego zwierzęcia musi robić wrażenie, bo jest dowodem, że rodzaj psi chyli się ku upadkowi — zapewne magistrackie prześladowania tak mu dogodziły. Wiele bardzo pięknych ras, znanych w naszym kraju, wcale nie znalazłem, albo tak zdegenerowane, że straciły swoje cechy pierwotne. Rasa pudlów, niegdyś tak rozpowszechniona, zdaje się wymierać, bo we Francji prawie ich niema, a na wystawie były tylko dwa egzemplarze, i to nieszczególne. Zauważyłem tam ogromne psy owcze czarnej maści, figurujące pod nazwą rasy polskiej — lecz jak wszystko co polskie, i te psy także zostały ignorowane, i nie dostały żadnej nagrody. Najwięcej stosunkowo nagród, i to zasłużenie, otrzymał książę Walii — resztę nagród otrzymały prawie same panie za pokojowe pieski. Biedaczki po całych dniach tam przesiadują, ażeby się pieskom nie nudziło, i nieproszone nawet, wykładają zwiedzającym całą biografię ulubionego „Bibi“, lub wypieszczonej „Nounou“.

wypadków zagranicznych pomogła do załatwienia tych zatargów.

Teraz zaś — po zdecydowanem zajęciu Bośnii, które mieści w sobie zarody nieobliczonych kłopotów wewnętrznych, bardzo trudnem stało się położenie gabinetu. Z rodu centralistyczno-niemiecki, jakąż drogę postępowania mógłby on był znaleźć wobec oczywistej zmiany polityki zewnętrznej i przerzucenia się monarchii na jakieś mgliste tory słowiańskie? Fraternizować ze słowianizmem, aby usuwać podstawy do działania panslawizmu moskiewskiego — to przecież nie rola dla tych, którzy całą swoją przeszłością tkwią w programie kultury niemieckiej, i przed czterema laty założyli nowe jej ognisko smutne w Czerniowcach.

Prośbę więc o dymisję uważamy za bardzo naturalną ze strony ks. Auersperga i jego kolegów. Ale mniej naturalnym przedstawia się dalszy rozwój przesilenia gabinetowego. Przed miesiącem jeszcze organy dzienniki wiedeńskie o nowych programach ministerjalnych, streszczających się w projekcie umniejszenia wydatków wojskowych. Wówczas zdawało się, że kongres da Europie trwały pokój albo przez stanowcze skontrawotowanie Moskwy, i zmuszenie jej do poddania się uchwałom mocarstw, albo przez wywołanie decydującej wojny. Dziś, gdy się stało coś wprost przeciwnego, gdy Austrja wraz z Anglią przyłożyła rękę do rozbioru Turcji i pomogła stworzyć rodzaj pajęczyny politycznej, mogącej być co chwila rozdzieraną przez tego lub owego, komu się żywnie podoba — nie może być mowy o rozbrojeniu. A wobec wycieńczenia państwa pod względem materjalnym bardzo trudno, żeby się znalazło ministerstwo z pewnym programem w tych dwu uciążliwych warunkach.

Na razie cesarz przyjął tylko dymisję Lassera, przenosząc go do Izby panów, gdzie nowy par przedlitawski obejmie zapewne dawniejszą misję nieboszczyka Lichtenfelsa. Co do reszty ministrów zastrzegł sobie cesarz postanowienie na później. Według informacji, jakie odbieramy w tej mierze z Wiednia, sfery kompetentne z wyłuszczonych powyżej przyczyn w zupełnej znajdują się niepewności. Izba poselska w łonie swojem nie posiada żadnej większości absolutnej, więc też z łona swojego nie zdolna jest wytworzyć rząd. Zresztą dominują tam Herbsty i Giskry, a do tych monarcha już nie wróci. Wobec prądów bardziej konserwatywnych, dających się czuć z Berlina, gabinet w guście Hohenwartha byłby względnie wskazanym, ale stronnictwo, na którego czele stoi ten mąż stanu, w ostatnich czasach bardzo jaskrawo zamanifestowało się w duchu trójcesarskiego przymierza. Barwy Kellersperga spełzły w skutek opozycji tegoż przeciwko ugodzie z Węgrami, na której przyjęcie do skutku sfery dworskie tak wielki kładły nacisk. Nie należy również zapominać o rozwoju rzeczy na Węgrzech. Wynik wyborów nowych, które tam za niedługo się rozpoczną, oddziała niezawodnie i na Przedlitawię.

Prowizorjum tedy przedlitawskie pociągnie się bez wątpienia do jesieni, i jeżeli z jednej strony prawdopodobnym jest gabinet pod sternictwem Taaffego, to z drugiej strony nie mniej może się okazać potrzeba rozwiązania Izby, bo wątpimy, czy w teraźniejszym jej składzie jakikolwiek gabinet mógłby liczyć na poparcie.

Reforma drogowa.

Projekt Wydziału krajowego.

(Ciąg dalszy.)

§. 16. Datki fabryk, przedsiębiorstw i kolei żelaznych. Jeżeli użytkowanie kopalń lub kamieniołomów, albo inne przedsiębiorstwo wyłącznie fabryczne, drogę nieomyconą niezwykłym sposobem zużywa lub psuje, wykonywujący przedsiębiorstwo obowiązany będzie do osobnych datków na rzecz tej drogi.

Wysokość tych datków i sposób ich uiszczania należy oznaczyć dobrowolną ugodą między Wydziałem powiatowym a stroną. Jeżeli nie przyjdzie ugoda do skutku, orzeka Wydział krajowy w porozumieniu z c. k. namiestnictwem. Wysokość tych datków ma być wedle możności zastosowaną do tej miary, w jakiej zużycie drogi przez przedsiębiorstwo powiększa koszta jej utrzymania.

Niemniej też przyczyniać się będą przedsiębiorstwa kolei żelaznych osobnymi datkami do budowy i utrzymania publicznych dróg dojazdowych, łączących stacje kolei żelaznych z najbliższemi drogami bitemi, miastami i miasteczkami. Wysokość tych datków nie może przewyższać połowy kosztów ogólnych, chyba, że przedsiębiorstwo kolejowe, na mocy koncesji lub specjalnej ustawy, jest obowiązane do zupełnego onychże pokrycia.

Po zbadaniu sprawy na miejscu przez Wydział powiatowy w porozumieniu z polityczną władzą powiatową i przeprowadzeniu rokowań z przedsiębiorstwem dotyczącej kolei żelaznej co do wysokości datków i sposobu ich uiszczania: zatwierdzi Wydział krajowy dobrowolną ugodę, zawartą w tej mierze między Wydziałem powiatowym a stroną, w braku zaś ugody, lub gdy się na nią Wydział krajowy nie zgadza, wyda orzeczenie w porozumieniu z c. k. namiestnictwem.

Jeżeli to porozumienie nie nastąpi, rozstrzyga ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem handlu.

§. 17. Myta. Myta: drogowe, mostowe, przewozowe i kopytkowe, stanowią przedmiot osobnych ustaw, rozporządzeń i koncesyj mytniczych.

Strona prywatna, pobierająca myto na podstawie koncesji mytniczej, obowiązaną jest aż do wyjaśnienia nadanego jej prawa, utrzymywać przedmiot onycony własnym kosztem i w należytym stanie.

Miejsce dla stacyj mytnicznych na drogach powiatowych i gminnych oznacza Wydział powiatowy w porozumieniu z polityczną władzą powiatową.

Spory co do uwolnienia od myta rozstrzygają władze rządowe.

§. 18. Subwencje. Do budowy albo rekonstrukcji dróg powiatowej lub gminnej, ważnej pod względem komunikacji, a zbyt kosztownej dla powiatu lub dla okręgu drogowego, może być udzielone bezzwrotne wsparcie, lub bezprocentowa pożyczka z funduszu krajowego.

Także subwencja może być udzielona z funduszu dróg powiatowych dla dróg gminnych.

W razie niezbędnej potrzeby i po wyczerpaniu środków wskazanych §§. poprzedniemi, udzieloną być może wyjątkowo subwencja z funduszu krajowego także do konserwacji dróg powiatowej lub gminnej, ważnej pod względem komunikacji.

§. 19. Jeżeli droga krajowa, powiatowa lub gminna przechodzi przez miejską lub wiejską osadę i jeżeli z powodu szczególnych potrzeb tych osad wymaga większych kosztów na budowanie ścieków, kanałów, bruków i t. p., całą z tąd wynikającą nadwyżkę kosztów budowy i utrzymania ponosi miejscowa osada.

§. 20. Jeżeli z powodu uwzględnionych życzeń mieszkańców, zatem w interesie pewnej osady, drodze krajowej, powiatowej lub gminnej miałby być nadany kierunek przecinający tę osadę, która inaczej, bez uszczerbku powszechnego ruchu mogłaby być pominiętą, natenczas osada ta ponosi sama nadwyżkę wydatków kosztowniejszej budowy, spowodowaną przez zmianę zamierzonego kierunku drogi.

§. 21. Dopóki droga uznana za krajową lub powiatową, nie będzie mogła być oddaną w całości lub w części do użytku publicznego, komunikacja w kierunku tejże drogi winna być utrzymywaną kosztem tych, którzy do jej utrzymania byli przedtem obowiązani.

§. 22. Jeżeli komunikacja przez wypadki elementarne jak n. p. zaspy śniegowe, powodzie i t. p. została zagrożoną, lub całkowicie przerwaną, natenczas obowiązani są do robót niecierpiących zwłoki, za wynagrodzeniem, mieszkańcy osady najbliższej miejsca, w którem robota ma być wykonaną. Rada powiatowa oznaczy okrąg osad, które — i kolejny porządek, w jakim osady te mają być powoływane do wykonywania takich robót.

Wynagrodzenie oznacza Wydział krajowy co do dróg krajowych, Wydział powiatowy co do dróg powiatowych, a komitet okręgu drogowego co do dróg gminnych.

III. O zakresie działania reprezentacji i władz autonomicznych w sprawach drogowych, o ile nie jest oznaczony w paragrafach poprzedzających.

§. 23. Sejm krajowy. Sejm krajowy stanowi:

1) o funduszach potrzebnych na budowę i utrzymanie dróg krajowych;

2) o zasiłku z funduszu krajowego na rzecz dróg powiatowych i gminnych (§. 18).

§. 24. Wydział krajowy. Wydział krajowy:

1) prowadzi cały techniczny i administracyjny zarząd dróg krajowych, a naczelny nadzór nad kierunkiem, budową i utrzymaniem dróg powiatowych i gminnych, tudzież nad ich funduszami i wydaje w granicach niniejszej ustawy i w celu jej przeprowadzenia potrzebne rozporządzenia i instrukcje tak administracyjne i rachunkowe jakoteż techniczne;

2) oznacza, w wypadku przewidzianym w §. 7., jakiemi środkami Rada powiatowa ma się przyczyniać do kosztów budowy i utrzymania dróg powiatowych, oraz w jakim porządku i czasie drogi te mają być budowane, a jeżeli się przekona, że roboty drogowe postępują zbyt powolnie lub nie są prowadzone umiejętnie i z należytą oszczędnością, natenczas ma prawo i obowiązek objąć zarząd bezpośredni;

3) mianuje — jeżeli tego uzna potrzebę — delegatów lub komitety dla spraw drogowych, oznaczając ich zakres działania;

4) wyznacza w granicach dotacji sejmowej wsparcie lub bezprocentową pożyczkę z funduszu krajowego na rzecz dróg powiatowych i gminnych (§. 18.);

5) stanowi cenę wykupna prestacji w powiecie, jeżeli Rada powiatowa tego obowiązku w należytym czasie nie dopełni (§. 25.);

6) rozstrzyga spory pomiędzy Radami powiatowemi co do kierunku dróg powiatowych — również jak między komitetami okręgów drogowych, nie należących do tego samego powiatu: co do kierunku dróg gminnych — i w ogólności rozstrzyga sprawy drogowe w drodze odwołania się doń wniesione.

§. 25 Rada powiatowa. Rada powiatowa:

1) nadzoruje zarząd funduszu dróg powiatowych;

2) oznacza ceny wykupna robocizny pieszej (§. 13.) przynajmniej na trzy miesiące przed rozpoczęciem każdego roku administracyjnego;

3) stanowi o zasiłku z funduszu dróg powiatowych na rzecz dróg gminnych;

4) dzieli powiat na okręgi drogowe (§. 1. ustęp 4.) na podstawie stosunków miejscowych i z uwzględnieniem ogólnej instrukcji przez Wydział krajowy wydać się mającej;

5) oznaczona, jaka część prestacji (§ 9) ma być użyta w okręgu drogowym na rzecz dróg powiatowych (§. 7. ustęp 5), pozostawiając wszakże na potrzeby dróg gminnych w okręgu pozostałych, taką ilość prestacji, jaka tym potrzebom odpowiada.

§. 26. Wydział powiatowy. Wydział powiatowy:

1) prowadzi cały techniczny i administracyjny zarząd dróg powiatowych, utrzymuje ich inwentarz, przedstawia Wydziałowi krajowemu corocznie projekty i budżety drogowe do zatwierdzenia i zdaje z końcem każdego roku sprawę o stanie dróg powiatowych i gminnych, tudzież o ich funduszach Wydziałowi krajowemu i Radzie powiatowej;

2) nadzoruje komitety drogowe co do budowania i utrzymywania dróg gminnych, sprawdza i prostuje corocznie preliminarze i projekty dróg gminnych, zatwierdza ich budżety, odbywa przynajmniej raz w roku rewizję wszystkich dróg gminnych i przekonuje się, czy prestacje drogowe zostały zużyte;

3) przeznacza w granicach dotacji (§. 25 ustęp 3) wsparcie lub bezzwrotną pożyczkę z funduszu dróg powiatowych na rzecz dróg gminnych (§. 18);

4) rozstrzyga spory i rekursy w sprawach dróg gminnych;

5) przedkłada Wydziałowi krajowemu na żądanie daty statystyczne, tyczące się dróg powiatowych i gminnych;

6) kieruje budową i utrzymaniem dróg krajowych, o ile ta czynność została mu przez Wydział krajowy poruczoną;

7) mianuje dla każdego okręgu drogowego w powiecie jednego członka i tegoż zastępcę także z poza grona swego a do załatwienia specjalnych spraw drogowych delegatów, których zakres działania oznacza.

§. 27. Komitet okręgu dróg gminnych. Komitet okręgu dróg gminnych jest organem zarządzającym i uchwalającym w sprawach dróg gminnych i uchwały jego w tym zakresie powzięte mają moc obowiązującą dla wszystkich gmin i obszarów dworskich, należących do okręgu drogowego.

Komitet nie może powziąć uchwały, jeżeli więcej niż połowa członków nie jest na posiedzeniu obecną.

Do ważności uchwały potrzebna jest bezwzględna większość głosów obecnych.

W razie równości głosów rozstrzyga Wydział powiatowy.

Kto nie może być obrany członkiem Rady gminnej lub sprawować urzędu przełożonego obszaru dworskiego, nie może być członkiem komitetu.

Urząd członka komitetu jest bezpłatny.

Siedzibę komitetu oznacza sam komitet.

Od uchwały lub orzeczenia komitetu odwołać się można do Wydziału powiatowego.

§. 28. Skład komitetu. Komitet okręgu drogowego składa się z trzech członków, z których jednego mianuje Wydział powiatowy, jednego wybierają obszary dworskie, jednego wreszcie naczelnicy gmin do tego okręgu należących.

Naczelnik gminy połączonej z obszarem dworskim i stanowiącej z nim jeden okrąg drogowy, jakoteż posiadacz tego obszaru dworskiego lub mianowany przez niego zastępca wchodzą bez wyboru w skład komitetu drogowego. Współposiadacze obszaru dworskiego wykonują swe prawa przez wspólnego pełnomocnika.

Jeżeli w okręgu drogowym niema obszarów dworskich, natenczas wybierają naczelnicy gmin dwóch członków do komitetu. W miastach stanowiących jeden okrąg drogowy wybiera Rada gminna dwóch członków do komitetu drogowego.

§ 29. Wybór i rozwiązanie komitetu. Perjod urzędowania komitetów drogowych jest ten sam, co i Wydziału Rady powiatowej.

Wydział krajowy może unieważnić wybór w porozumieniu z c. k. namiestnikiem.

Aż do ukonstytuowania się nowego komitetu drogowego pozostają dawni członkowie na urzędzie.

W razie opróżnienia w ciągu perjodu wyborczego posady członka komitetu lub jego zastępcy, należy dokonać nowego wyboru na czas jeszcze pozostały najpóźniej do dni 14.

W miejsce członka komitetu ubywającego przed końcem perjodu wyborczego lub nie mogącego brać udziału w czynnościach komitetu, powoła przewodniczący do komitetu zastępcę.

Przewodniczącego wybiera komitet z grona swego.

Gdyby komitet nie mógł się ukonstytuować dla braku kompletu lub z jakichkolwiekbądź przyczyn, Wydział powiatowy zamianuje w porozumieniu z c. k. starostwem komitet prowizoryczny na czas potrzeby.

Co do obowiązku przyjęcia wyboru na członka komitetu, ustąpienia z posady, nałożenia grzywien na członków wzbraniających się przyjęcia wyboru, nie chcących przyjętego urzędu dalej sprawować, lub nie usprawiedliwiających swej nieobecności na posiedzeniu komitetu, jak również i co do rozwiązania komitetu okręgu drogowego, zastosowane być mają analogiczne postanowienia §§. 20, 25, 42 i 109 ustawy gminnej.

Grzywny wymierza Wydział powiatowy.

Od takiego orzeczenia Wydziału powiatowego odwołać się można do Wydziału krajowego.

Kara pieniężna wpływa na rzecz dróg gminnych w okręgu. (Dok. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 10. lipca.

* Przypominamy, że popis uczniów szkoły Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" z powodu niepogody dnia 6. b. m. odbędzie się dziś dnia 11go lipca, o godz. 5 po południu w Zakładzie głuchoniemych przy ulicy Łyczakowskiej.

Z Wydziału

* W tutejszym Zakładzie ciemnych przy ulicy Łyczakowskiej odbędzie się w sobotę dnia 13. b. m. o godzinie 10. zrana popis publiczny, na który zaprasza publiczność dyrekcja.

* W kasynie mieszczańskiem urządzają pozostali artyści sceny lwowskiej przedstawienie pożegnalne z oryginalnym a świeżym programem. Reprezentację rozpocznie jednoaktowa komedja: „W przedpokoju ministra", zakończy farsa p. Zbojińskiego „Na kongresie", przedzieli je zaś popis amatorów tudzież odczytanie humoreski p. J. Lam[illegible] p. t. „Bal u hrabstwa." Resztę programu wypełniają równie zajmujące numera. Nie wątpimy, że sala kasynowa trząść się będzie w dniu tym od śmiechu.

* Do Izby handlowej wpłynęło dwadzieścia kilka podań o stypendja na zwidzenie wystawy paryzkiej. Nie wątpimy ani chwili, że będą one bardzo sumiennie rozpatrzone, i pomoc dostanie się ludziom, którzy istotnie na nią zasługują, i dają gwarancję, że z pożytkiem dla przemysłu krajowego będą z niej korzystać. Specjalną uwagę zwracamy na podanie stolarza Józefa Kornaka, mającego swój skromny warstat w ulicy Mydlarskiej nr. 4. Środki materjalne nie pozwoliły mu produkować się na wystawie zeszłorocznej we Lwowie, ale dzisiaj prosi on o komisję znawców dla oglądnięcia wyrobów swoich, które pod względem gustu i wykonania są arcydziełami. Kornak pochodzi z Rzeszowa, jest samoukiem, udowodniającym rzadkie zdolności, jako młody rękodzielnik wart poparcia.

* Przedstawienie w Stanisławowie powiodło się p. Fiszerowi. Kasa przepełniona. Oklasków co niemiara. D. 11. b. m. urządza p. Fiszer przedstawienie w Czerniowcach, a nie wątpimy, że w tym razie stolica Bukowiny będzie godnym rywalem stolicy pokuckiej.

* Według relacji c. i k. jeneralnego konsulatu w Tunis z dnia 31. maja 1878 r. l. 18, zarządził rząd tunetański w porozumieniu z istniejącą komisją finansową, redukcję wartości nominalnej niektórych monet tamże w obiegu będących, a to w tym celu, aby wartość nominalną zrównać z faktyczną wartością tych monet.

Na mocy tego zarządzenia zatrzymują tylko złote monety wartości nominalnej po 100, 50 i 25 piastrów tę swoją pełną wartość.

Natomiast znaczą złote monety nominalnej wartości 10 piastrów $9\frac{3}{4}$, — 5 piastrów $4\frac{13}{16}$, — dalej srebrne monety nominalnej wartości 4 piastrów $3\frac{1}{4}$, — 3 piastrów $2\frac{7}{16}$, — 2 piastrów $1\frac{10}{16}$, — 1 piastra $\frac{13}{16}$ piastra.

Srebrne monety po $\frac{1}{2}$ piastra i monety miedziane pozostają w obiegu jako zdawkowa moneta do wysokości 2 piastrów w myśl dekretu zdnia 12 Seffar 1289.

Właściciele tych w wartości redukowanych monet mają je w przeciągu 30 dni, licząc od 30. maja 1878, przedłożyć w Dar-Essekka, gdzie ostemplowane zostaną. Interesowanemu wystawione bę-

TRZY BOJE

w 30 letnią rocznicę opisał Jan G.

III.

Bitwa pod Sokołowem

dnia 2. maja 1848 roku.

(Dokończenie.)

W niefortunnej naszej rejteradzie zostało kilku zabitych i kilkunastu rannych, a zaledwieśmy się wycofali do rowu i usadowili, rozwinął się przed nami straszny dramat, godny bohaterstwa pruskiego. Bo gdy w stodole zamknięci nie chcieli się poddać, Prusacy naznosiwszy słomy, podpalili odrazu ze wszystkich stron budynek. A gdy który z ognia wyskakiwał, brano go na bagnety i powtórnie wrzucano. W tej chwili przypada do nas znowu Mierosławski i wskazując ręką na palące się budynki, woła:

„A co panowie strzelcy, czekacie na pieczyste, które Prusacy dla was przygotowują! — A będzie smaczne, bo to z waszych braci, których tam pieką" — popędził ku kosynierom.

Nie potrzebuję zdaje się mówić, że te kilka słów wystarczały, aby nam krew wystąpiła na lica i rozlega się okrzyk, jakby z jednej piersi.

„Naprzód w imię boże, śmierć lub zwycięztwo!"

To samo hasło zagrzmiało z falangi kosynierów i poszło po całej linii bojowej, aż na koniec lewego skrzydła.

I cóż tu dalej mówić; nie upłynął kwadrans, a pomimo gęsto ścielącego się trupa i rannych, cały Sokołów był wzięty, a Prusactwo zeń wyparte.

To, co nie zdążyło uciec zostało bez pardonu zrąbane. W stodole spalili Prusacy żywcem o ile się dało obliczyć, około 40 ludzi.

Kilkunastu kosynierów, którzy się z Piusem Arnoldem i Koczorowskim naprzód zapędzili, uniknęli jedynie męczeństwa w płomieniach. Połowa z tej garstki poległa trupem a reszta okryta licznemi ranami.

Lecz nie my sami tylko dokonaliśmy tego szalonego ataku, bo na wieść bestjalizmu pruskiego, gdy Mierosławski dopadłszy ku lewemu skrzydłu kosynierów, wołając do nich:

„Bracia wasi giną na stosie, a i polskiego Chrystusa pieką Niemcy na krzyżu!" — jakby niepowstrzymana lawina rzuciły się zastępy wprost przed siebie na moczary, a na czele ich kapelani Balcerowski i młody ksiądz Brzeziński.

Nie powstrzymuje tego zapędu morderczy ogień, bo w tej chwili każdy woli zginąć, aniżeli nie pomścić męczeństwa braci. Wśród krzyżowego gradu kul, wysunęła się na prawem skrzydle ciekawa postać a był nią ks. bernardyn, który przybył z Kongresówki do obozu, o ile pomnę już po bitwie Miłosławskiej. Mógł liczyć około 30 lat, siedział na koniu w habicie z gołą głową, lewą ręką dzierżył cugle, a w prawej trzymał krzyż, mając na temblaku zawieszoną gołą szablę.

Koniem władał jak wytrawny jeździec i on to przyczynił się najwięcej, że zsiadłszy z konia tak umiał natchnąć środkowy zastęp kosynierski, że go jednym tchem wprowadził do wsi.

W jakiemś podwórku pali do niego dwóch piechurów a chybiwszy obskakują go chcąc wziąć na bagnety, lecz nasz odrodzony ks. Robak nie zwykłą siłą odbił pchnięcia i tak poczęstował po łbach napastników, że aż się pickelhauby poroztwierały wraz z czaszkami. Nikt nieznał nazwiska tego bernardyna i niewiadomo, co się z nim później stało.

Lewe pruskie skrzydło zostało zupełnie złamane a Mierosławski, który jakby podwajał swoją obecność, zjawia się znowu na tem lewem skrzydle i szczęśliwie wyprowadza od zachodu Sokołowa batalion Jabłkowskiego po za wieś na traktat gnieźnieński.

Dywersja ta, zagrażająca nietylko prawemu skrzydłu pruskiemu, ale już i tyłom, była dla Hirschfelda i Wedla prawdziwą niespodzianką, bo zdawało się tymże, że nowy zastęp został w bój wprowadzony.

Jabłkowski przy biciu w bębny do ataku i przy gromkiem „hurra!" kosynierów zdąża wzdłuż Sokołowa ku prawemu skrzydłu.

Prusakom nie pozostało nic innego, jak w tej chwili cały ogień skierować na tę ruchomą redutę, ale na obydwóch narożnikach przedniej ściany postępują konno z podniesionymi w górę pałaszami nie tylko Jabłkowski, ale i Oborski. Grad kul zasypuje formalnie ten czworobok. Padają trupy i ranni, ale kosynierska wiara chwyta jeden drugiego za połę, przeskakuje poległych i idzie naprzód.

Dwa szwadrony czerwonych huzarów, które dostały rozkaz wykonania szarży, zbijają się w nieładzie jak stado owiec w jedną kupę, spadają z koni i poplątani jakby w gordyjski węzeł umykają. W tym momencie z lewego skrzydła wysuwa się nasza kawalerja, trąbka daje sygnał i szwadron miłosławski pod komendą Brzozowskiego co koń wyskoczy usiłuje napaść na tyły aby tę hołotę rozbić do szczętu i stratować kopytami.

Ruch ten odbywał się na zupełnej równinie, poprzerzynanej zaledwie tu i owdzie wąskimi polnymi rowami, których jednak trudno było dostrzedz, ponieważ wysypy nadbrzeżne były zrównane. Rowy te nie stanowiły wybitnej przeszkody, ale taksamo, jak dla kirasjerów napoleońskich pod Waterloo znajdował się rów znacznie szerszy i głęboki, którego zdala nie można było dostrzedz. Dzięki jedynie gorączce kilku ułanów na dzielnych koniach, którzy się naprzód wysadzili, że cały szwadron nie wpadł do tej nieprzewidzianej pułapki.

Pierwszy przesadził rów porucznik Aleksander Daleszyński i ułan w białej płótniance chłopskiej, następne kilka koni zwinęło się do rowu, i to powstrzymało zapęd. Ochota była tak szczera, że kilkunastu jeźdźców, przeprowadziwszy konie, podążyli za dwoma awanturnikami. Dziarski ułan w płótniance usiłował dopędzić adjutanta Hirschfelda, lecz widząc, że tego nie dokaże, chwyta za monstrualnych rozmiarów pistolet skałkowy, jaki miał za pasem i tak szczęśliwie pali, że adjutant na wskróś w plecy przestrzelony spada z konia.

Tymczasem Daleszyński w przekonaniu, że za nim dąży cały szwadron, wpada na tyły huzarów i rąbie co się zmieści po karkach. Ale gdy się dopatrzono, że to tylko jeden, obskakuje go kilku naraz, gdy reszta nie przestaje umykać. Daleszyński służył wprawdzie w 1830 r. w wolnych strzelcach, ale później był podporucznikiem kawalerji w landwerach pruskich, i znakomicie władał pałaszem, to się też tak spisał, że w mgnieniu oka zsadził dwóch przeciwników, odebrawszy sam lekkie cięcie w głowę. Pytanie, czyby był wyrąbał się od reszty napastników, gdyby nie towarzysz w płótniance nie był go z tej łaźni wyswobodził, a następnie nie dopadło kilku towarzyszy.

W czasie tej afery resztkom mego plutonu i jednemu ze strzelców Kuszla udało się równocześnie podsunąć głębokim rowem, o którym była mowa, tak że zmykająca szarańcza czerwonych huzarów równolegle zaledwie na 100 kroków odległości przed nami defilowała, przyczem udało się nam kilkunastu zsadzić z koni. Nie wiem już jakim wypadkiem zjawił się na chwilę przedtem powyżej nasz pułkownik Kuszel wraz ze swoim adjutantem Karolem Brzozowskim (poetą). Koń się pod nim zwinął do rowu, co dostrzegłszy huzarzy, byliby go wraz z Brzozowskim zrąbali, gdyby nie dywersja z rowu.

Kuszel, człowiek wiekowy, potłukł się znacznie, a wypadało go koniecznie wyprowadzić z tej nader niebezpiecznej pozycji, ponieważ kolumny pruskie, które się zrejterowały, usadowiwszy się ponad traktem i gulczewskiem wzgórzem, rozpoczęły na nowo ogień.

Brzozowski wydobywszy pułkownika ze stłuczoną nogą z pod konia, obejmuje go pod ramiona i zasłaniając go własnem ciałem, jak tarczą od strzału, krok za krokiem dąży pod naszą zasłonę. Ile tam strzałów do nich padło, trudnoby było zliczyć, pomimo tego wyszli szczęśliwie i cało.

Zdawało się już, że chcą napowrót rozpocząć bój zaczepny, pomimo zachodzącego słońca Ochota ta przemieniła się jednak w niespodzianą panikę, gdy z kraju lasu sosnowego, położonego na lewem skrzydle za Sokołowem ku Gulczewu, rozległo się jakby z tysiąca piersi głośne „hurra!"

Każdemu obeznanemu z przyrodą wiadomo, jak echo podaje głos ludzki z lasu wtenczas, gdy słońce zachodzi, a cóż tu dopiero mówić, gdy na brzegu lasu pokazała się długa kolumna kosynierów.

Prusacy uważali się już bezwarunkowo zagrożeni na tyłach, a więc zrywając nagle zaczepny bój, umykają przez Gulczewo i Czeluścin ku Gnieznu, zapalając obydwie wsie i mordując po drodze w tychże kobiety, dzieci i starców.

Takiem nikczemnem bohaterstwem pieczętowało sołdactwo pruskie każdy bój na wielkopolskiej ziemi.

Przypatrzmy się zkąd się zjawił nowy hufiec kosynierski pod lasem?

Rzecz się tak miała: Od początku powstania popostawiane były w każdej wsi na wzgórzach słupy alarmowe, poobwijane słomą i smołą oblane. Przy każdym takim słupie stała dniem i nocą warta, a gdy spostrzegła na horyzoncie, że który z widomych w dali słupów jest zapalony, zapalała i swój. Na ten znak trwogi uderzano równocześnie po kościołach w dzwony, a wtenczas kto żył rzucał zajęcie, a chwytając za kosę, lub inną broń, dążył na zborny punkt.

Otóż gdy przy rozpoczęciu bitwy pod Sokołowem zapalono pod Wrześnią alarmowe słupy, rozeszła się wieść, jakby iskrą telegrafu niesiona na wszystkie strony.

Wieśniak rzucał pług i pozostawiał wraz z wołami niedorostkowi lub żonie i ile sił starczyło pędził do chaty, aby ująć za kosę i dążyć w pomoc walczącej braci.

Huk armat dodał jeszcze większej podniety, to też ze wszystkich stron dążyły mniejsze i większe zastępy za tym hukiem. O dwie mile od Wrześni była wieś Bieganów, a nauczycielem w wiejskiej szkole niejaki Stanisław Wołyński, który nietylko w tej gminie, ale w całej okolicy posiadał największe zaufanie u ludu, dla którego w złej i dobrej doli był nietylko cennym nauczycielem, ale doradzcą, opiekunem i serdecznym bratem.

Nie dziw, że potrzeba było zaledwie kilku chwil, aby się kilkaset kos zgromadziło pod jego komendę.

Wołyński pomimo, że był ojcem licznej rodziny, podążył na przełaj z dzielnym hufcem i nie mogąc się domyśleć rzeczywistego pola bitwy, ani też nie mając czasu przekonać się, jaki wypadek boju, ukazał się szczęśliwie na tyłach pruskich.

Po odniesionem zwycięztwie można by przypuszczać, że płużne rycerstwo powróciło do domu? — Oj nie — widząc na polu bitwy poległych braci, przesłał każdy w duchu błogosławieństwo pod rodzinną strzechę, a sam poszedł szukać śmierci lub zwycięztwa.

Cienie nocy pokryły obszerny plac boju, oświecony pruską pożogą palących się wsi Sokołowa i Gulczewa.

Pościg naszej piechoty trwał aż pod sam Gulczew, lecz że takowy był dla piechoty fizycznie niemożebny, okryci potem i kurzem okoliliśmy ogniska, ułożone z rozebranych płotów.

Plac boju i zwycięztwo było w naszych rękach, ale zwycięztwo to było krwawe. Policzono na pobojowisku z naszej strony przeszło 260 poległych, a daleko większa liczba rannych, nie licząc spalonych męczenników w stodołach.

Pruskich trupów znaleziono zaledwie 60, a więcej nad 150 nie było rannych.

A przecież zwycięztwo nasze mogło nietylko przybrać inne rozmiary, ale nawet znieść zupełnie nieprzyjaciela, gdyby kawalerja Kirkora i Brzeżańskiego zdobyła się była na tyle obowiązku, aby mając ku temu wszelką swobodę i dosyć wypoczęte konie, oskrzydliwszy z obydwu stron siły pruskie, odcięła zupełnie odwrót, a tak przyparci ze wszystkich stron, byliby pp. Hirschfeld i Wedel niezawodnie broń złożyli. Niestety szlachecka nienawiść do Mierosławskiego odmówiła znowu tak samo jak pod Miłosławiem posłuszeństwa temuż.

Prusacy znużeni daleko więcej od nas nie mogli się tak prędko odsadzić, co Mierosławski przewidując, po dosadnich zaklęciach porwał nareszcie Brzeżańskiego z kawalerją i poszedł w pogoń. Domagalski zebrawszy część strzelców nowomiejskich podążył w tropy ku Czeluścinowi aby ztamtąd wypłoszyć odpoczywającą piechotę.

Kawalerja nasza ze sztabem na czele wpadła tak niespodziewanie do Czeluścina, że nieprzyjaciel nie zdążył nawet zmykając zabrać z sobą przygotowanych kotłów do gotowania posiłku. Kawalerja pruska, idąca w arjergardzie, postępowała natenczas bokiem Czeluścina i tak się przeraziła, że zemknąwszy w bok zaledwo zrana odszukała główną siłę.

Bój pod Sokołowem był prawdziwie bohaterskim epizodem, który w dalekie pokolenia nawet powinien być zachowany ku czci wielkopolskiego ludu.

dnie świadectwo, na mocy którego tenże za zmniejszenie wartości zażądać może wynagrodzenia w czterech półrocznych ratach.

Kto nie dopilnuje tego terminu, traci prawo do odszkodowania.

O czem się pp. kupców i przemysłowców zawiadamia.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 8. lipca 1878.

Wiceprezydent: *Robert Doms.* Sekretarz: *M. Bodyński.*

* **Sewer**, autor komedji „Pojedynek szlachetnych", napisał dramat pięcio-aktowy po francuzku, którego tytułu nie znamy, podobno z historji komuny. Praca pomieniona przyjętą została przez teatr Gaité i sowicie opłacona. Czwarty to z kolei rodak nasz, piszący dla sceny francuzkiej w tym czasie; poprzednikami jego byli: Chojecki, Wyziński i Krystyn Ostrowski, prace których grywano w Paryżu pod pseudonimami.

* Czytamy w *Debatach*: Panie redaktorze! Jeden z koryfeuszów tegoczesnej sztuki polskiej, Józef Brandt, wystawił na Polu Marsowem obraz, o którym krytyka uporczywie utrzymuje, że przedmiot jest ze Wschodu wzięty. Zarzucają artyście, że nie oddał należycie kolorytu nieba algierskiego, drudzy zaś, że w przedstawianiu osób odstąpił od typu perskiego. Otóż nie miał Brand na myśli ani Persji, ani pustyni Sahary; nie natchnął go ani szach perski, ani bej tunetański. Przedstawił on niebo południowej Polski, to jest Ukrainy, a na stepie w pole wyruszających kozaków w 17 wieku, śpiewających pieśń bojową. Wypada mi jeszcze dodać, że krytycy stawiają go w rzędzie malarzy Niemców, podobnie jak Siemiradzkiego mienią Moskalem, pomimo że obadwaj są Polakami.

Proszę przyjąć i t. d.

Paryż 6. lipca 1878. *Władysław Mickiewicz*

* **Mianowania.** Prezydent dyrekcji skarbowej zamianował praktykantów konceptowych Alojzego Rejchera i Jana Karyczaka koncepistami skarbowemi.

* **Dekoracja.** Cesarz nadał namiestnikowi Morawii Ludwikowi Possinger-Choborskiemu w uznaniu jego wiernej i znakomitej służby wielki krzyż orderu Franciszka Józefa.

— **Głogów.** Dnia 8. lipca 1878 o 4. godzinie po południu powstał ogień w stodole tut. mieszczanina Kazimierza Grodeckiego od której w 5 minut po niej 13 innych stodół się zajęły i w ciągu 1 godziny do szczętu zgorzały. Ludzi było bardzo dużo ale obrona licha, i gdyby nie sikawka tut. skarbu i kilkunastu ułanów, których tut. szwadron z putniami nadesłał byłoby może gorzej się zakończyło.

Przed trzema laty zorganizowano wprawdzie straż ogniową, poczem statuta do zatwierdzenia przedłożono, lecz jakkolwiek je słowo w słowo ze statutów innego miasteczka odpisano, namiestnictwo pomimo to, aby sobie pod względem politycznym nie narazić głogowiańskich żydków i kapociarzy, zabroniło formowania się straży ogniowej, co też w całem słowa znaczeniu nastąpiło, jak to właśnie wczoraj najlepiej się okazało.

— **Krosno.** 8. lipca. Dnia 29. czerwca b. r. odbył się festyn ludowy na korzyść Towarzystwa ochotniczej straży ogn. w Krośnie, z którego czysty dochód 62 zł. 26 ct. wynosi po odtrąceniu kosztów urządzenia w kwocie 91 zł. 29 ct.

Wydział ochotniczej straży ogniowej przyjąwszy powyższą kwotę do swej kasy, składa niniejszem serdeczne podziękowanie szan. publiczności za łaskawy udział, a szczegółowo komitetowi urządzającemu, który nie szczędził starań, by festyn jak najkorzystniej wypadł, w końcu p. Skrzyńskiemu w Krościenku Wyżnem za chętne pozwolenie swego lasu na festyn a niemniej za uprzejmo przyczynienie się do urządzenia tegoż.

Widząc tak żywe poparcie naszej młodej instytucji, głównem staraniem naszem będzie, by jak najgorliwiej sprawie obywatelskiej służyć.

Z wydziału ochotniczej straży ogniowej.

Stanisław Janik,
naczelnik och. straży ogniow.
[illegible] ta.

— **Mikuliczyn** 8. lipca. (Śmieszny wypadek.) Pięciu żandarmów pod komendą sztabsera, a to c. k. wachmistrza żandarmerji, Wróblewskiego z Nadwórny, wracając dnia 27. czerwca b. r. z Stanisławowa od ćwiczeń strzeleckich, około godziny 10 w nocy wstąpiło wraz z furmanem do karczmy w Staruni, zostawiwszy konie z wozem przed karczmą.

Jakiś figlarz widząc, że ekwipaż ten pp. żandarmi dla swojej wygody wynajęli, a zapewne wiedząc, że według instrukcji żandarmi pieszo chodzić powinni, wyprzągł konie [illegible] misternie ukrył, że ich [illegible] nie można. Ko[illegible] z Osław [illegible] w tak [illegible] magnetów, [illegible] koni [illegible] jeszcze [illegible] przywie[illegible].

— **W Wiedniu** bohaterem dnia jest obecnie Szach perski. Od kilku dni cała uwaga publiczna zwrócona na niego. Szach jest bardzo zadowolony z swego pobytu w stolicy austrjackiej. Przed hr. Orenneville powiedział otwarcie, że mu się Wiedeń z całej podróży po Europie najbardziej podoba; narzekał na Francuzów, że na każdym kroku [illegible] Szach [illegible] wiele [illegible]. Z drugiej [illegible] Szacho[illegible] wiele [illegible] dworską; [illegible] punktualności [illegible] bardzo mu [illegible] jest [illegible] Szach [illegible] podarun[illegible] najwięcej [illegible] jeszcze [illegible]. Wraca do [illegible] jego nie[illegible] do rewo[illegible].

— **Warszawa.** Zmarły w Kazaniu doktor medycyny Żukowski zapisał prawie połowę swego majątku na korzyść niezamożnych studentów warszawskiego uniwersytetu; egzekutorowie testamentu nadali już do Banku polskiego dwanaście tysięcy rubli, z których ma być utworzone stypendjum imienia Żukowskich.

Jubileusz J. I. Kraszewskiego zwrócił nakoniec na siebie uwagę prasy moskiewskiej. *Nowoje Wremia* [illegible] działalności [illegible] krytyka, ar[illegible] publiczności [illegible] obcho[illegible] działalności [illegible] oprócz Po[illegible] Mora[illegible] dziennik [illegible] się kółko [illegible] literatury pol[illegible] moskiew[illegible] się do [illegible]

wielkiej owacji na cześć autora „Ulany." Kółko to odbywa właśnie narady nad sposobem okazania jubilatowi czci swojej i szacunku.

— **Poznań** 8. lipca. W minioną sobotę, kiedy 4 kompania 5 załogującego tu pułku artylerji pieszej zakończyć miała w Głogowie ćwiczenia tegoroczne w strzelaniu do tarczy, spotkało ją wielkie nieszczęście. Granat bowiem 15 centymetrowy pękł, nim go do lufy wsadzono, a odłamami jego zabity został podoficer i 3 żołnierzy, podoficer i 2 żołnierzy ciężko a kapitan (p. Brennecke), podoficer i żołnierz lekko zostali skaleczeni. Zabici zostali kanonierzy Pietrowski i Wähnelt; a podoficer Gernat i kan. Steiff i Grossmann ciężko, kan. Brachmann i Ulbrich oraz felwebel Blen lekko ranni. Chociaż z 3 ciężko rannych dwóch musiano natychmiast amputować, mają jednak lekarze na dzieję, że wszystkich przy życiu utrzymają.

Wagon salonowy cesarza Wilhelma kosztujący około 9000 marek strzaskanym został prawie do szczętu przez niezręczność maszynisty na poczdamskim dworcu. Maszynista rzeczony miał zajechać z machiną parową celem powiezienia zwyczajnego pociągu do Poczdamu, lecz czy przez zapomnienie, czy przez niezręczność nastawił regulatora tak, iż maszyna zamiast ruszyć naprzód, uderzyła z taką gwałtownością na znajdujące się za nią remizy z wagonami, że potrzaskała w drobne kawałki stojący na czele salonowy wagon cesarski.

— **Oddział antropologiczny polski** na wystawie paryzkiej. Jedna z najważniejszych dla nas część wystawy paryzkiej, jest wystawa etnograficzna polska, urządzona w osobnym pawilonie. Pawilon ten, jak już donosił *Ruch literacki* w 26 numerze, zorganizowany przez Towarzystwo antropologiczne paryzkie, zbudowany jest na gruncie należącym już do Passy, które może być jeszcze dzisiaj uważane za małe, odrębne miasteczko, chociaż leży w obrębie wewnętrznym paryzkich fortyfikacyj, połączone z miastem a raczej oddzielone od niego, długo ciągnącemi się Elizejskiemi polami, Nadbrzeżem Sekwany i Trocaderem. Pawilon Towarzystwa antropologicznego jest połączony jednak z główną wystawą, nie oderwany od niej i jest miejscem schadzki całego naukowego świata, przybywającego tłumnie obecnie do Paryża.

Wiadomo jak etnografia, nauka świeżo, rzec można, wydobyta z powijaków historji, postąpiła ostatniemi czasy, i jak olbrzymiemi krokami zdobyła sobie prawo do jednego z najpierwszych miesc wśród obszaru umiejętności. Porównanie cywilizacji ludów, badanie ich charakteru, sposobu życia, tradycji, historji, dążności, nauka zakreślająca dla każdego narodu w przyszłości potrzeby moralne i materjalne, aby rozwinąć się mógł podług przyrodzonych zdolności, charakteru i pobudek życia, aby jednem słowem mógł sobie wyrobić społeczne szczęście, oto etnografia. W tem znaczeniu powołuje ona w pomoc wszystkie inne gałęzie nauk, dominując nad niemi, jak historjografia, stając się po prostu rezultatem badań wydobytych ze wszystkich kierunków wiedzy ludzkiej. Nic więc dziwnego że pawilon antropologiczny Towarzystwa ściąga znakomitości całego świata, zebrane także na kongres etnograficzny odbyć się mający w drugiej połowie Lipca.

Obok wystaw innych narodów w pawilonie antropologicznym, Polska, uwolniwszy się z poddaństwa klasyfikacji, śmiało, niezależnie, rozbiła swój namiot wśród gościnnej francuzkiej sekcji, i zajęła tym sposobem samoistne na wystawie stanowisko. Tę to niezależność zawdzięczamy niezmordowanemu komitetowi organizacyjnemu polskiemu, którego prezesem jest znany w świecie naukowym, profesor F. H. Dembiński, wiceprezesem zaś doktor Landowski a sekretarzami pp. Zaborowski i Goldstein.

Wystawa otwartą została 1. czerwca solennie przez ministra rolnictwa i handlu p. Teisserenc de Bort wobec licznego grona uczonych znanych całemu światu.

W polskim dziale znajdujemy bogate zbiory nadesłane przez muzeum toruńskiego Towarzystwa nauk, które przez wiek istnienia swego, tyle zrobiło już dla nauki. W zbiorach tych znajdują się niezmiernie ważne wykopaliska z czasów pogańskich, piękne bardzo okazy i nadzwyczaj rzadkie, z epoki kamiennej i żelaznej.

Muzeum Rapperswylskie narodowe założone przez hr. Platera nadesłało także wiele drogocennych okazów. Podziwiają tu wszyscy kamień pokryty runicznem pismem, proste co do konstrukcji swojej narzędzia gospodarskie naszego ludu, czapki wieśniaków z hubki, które każdy zwiedzający muzeum w Szwajcarji oglądał zdziwiony i których zwyczaj użycia przechował się po tylu wiekach.

Hrabiego Włodzimierza Dzieduszyckiego kolekcja ubiorów polskich należy do najpiękniejszych. Panna Rakowska przesłała swoje olbrzymie album przedstawiające typy ubiorów naszego ludu z różnych stron kraju. Obrazy, przedstawiające przeszłe epoki, zbroje, odzież i zwyczaje także tutaj należą. Matejki naprzykład obraz Kochanowskiego stojącego nad trumienką Urszulki, daje najpiękniejsze wyobrażenie o epoce co do ubiorów i charakteru, a ze stanowiska etnograficznego wszystkie arcydzieła polskiego mistrza stają się typowemi okazami. Musimy w końcu wspomnieć o płaskorzeźbie p. Godebskiego, rzeźbiarza znanego w świecie paryzkim z nagrobku wykutego ulubionego francuzkiego poety Teofila Gautier. Płaskorzeźba ta przedstawia wszystkie typy europejskich ludów i niektórych ludów Azji. Śmiała, delikatna i nadzwyczaj artystyczna kompozycja pełna jest życia i prawdy. Widać tam typy wszystkich narodów od Hiszpana grającego na kastanietach zacząwszy a skończywszy na Turku, zamyślonym nad fajką z długim cybuchem. Wszystko to schwycone jest z wiernością godną szczególnej uwagi. Artysta przedstawił Alzację, odzianą w ciemne szaty i łzy ocierającą, pomysł to nadzwyczaj piękny i wielkie czyniący na widzach wrażenie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń dnia 8. lipca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1555 — węgierskich 1967 — niemieckich 378. — Zameldowanych na środowy targ besarabskich z kontumacji 144 — razem 4044. Targ nie był dobry. Płacono galicyjskie woły 51 zł. 50 ct. do 53 zł., do zabicia 54 zł. 54 zł. 50 ct., z procentami na żywność węgierskie woły od 49 zł. 50 ct. do 55 zł., z procentami do 56 zł.; a ponieważ tanio było, rozprzedane zostało wszystko oprócz 144 besarabskich, co przyjdą na środę.

Jakób Krzyszowitofcz
Caffé-Stierböck.

Lwów dnia 9. lipca. (Sprawozdanie Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

[1]Pszenica czerwona od 9·50 do 9·75 zł., biała od 9·50 do 9·75 zł., żółta od 9·— do 9·25 zł. jesienna —·— do —·— zł. [1]Żyto od 6·— do 6·25 zł., średnie —·— do —·— zł. [1]Jęczmień browar. od 6·50 do 6·75 zł., pastewny od 5·25 do 5·50 zł. [1]Owies od 5·— do 5·25 zł. — [1]Groch do gotowania od 6·75 do 7·— zł., pastewny od 5·— do 5·25 zł. [1]Wyka od 4·— do 4·25 zł. — [1]Bób od 9·— do 9·25 zł. — [1]Kukurudza stara od 5·75 do 6·— zł., nowa od 5·25 do 5·50 zł. — [1]Rzepak zim. od 13·50 do 13·75 zł. — [1]Rzepak letni od 11·50 do 11·75 zł. — [1]Lnianka od 10·— do 10·50 zł. — [1]Nasienie lniane od 13·— do 13·50 zł. — [1]Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — [1]Koniczyna od 25 do 32·— zł. Kminek od 30·— do 32·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski 41 do 43·— zł.

Spirytus za 10 000 litrów procent:
Gotowy od —·— do 29·75 zł.
W terminach w miesiącu:
—·— zł. Usposobienie:

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych, orzeka poniżej usposobienie:

Usposobienie:

[1]) Niezmienne. — Rzepak jesienny do —·— zł.

Waluta: mark 57.20; rubel 1.26¼; napoleondor 9.28.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Mówimy na innem miejscu, że nie mamy wiary w to, aby reakcja przeciw podziałowi Turcji rozwinęła się pod opieką tych dwóch mocarstw, które dotąd jeszcze nie wzięły udziału w podziale. I podnosimy tam dwuznaczne oświadczenie dziennika ministerjalnego *Diritto*. Co się zaś tyczy Francji, to ona, zdaje się, udział w łupach weźmie. Przystępując do kongresu, zastrzegła ona, aby nie poruszano kwestji Palestyny, Libanu i Egiptu.

Jednak zastrzeżeniom tym, o ile się zdaje, w części zadosyć się stanie. W sprawie bowiem miejsc świętych, przybył właśnie do Berlina patrjarcha jerozolimski, i kwestja ta ma być na kongresie poruszona; w jakim duchu jednak, nie wiadomo. Co się zaś tyczy sprawy Libanu, ta nasuwa się sama przez się. Była już u nas wzmianka o wybuchu niepokojów w Libanie. Odmawiano im zrazu głębszego znaczenia, i zapowiadano bliskie ich uśmierzenie. Temu atoli zaprzeczają najnowsze doniesienia, przedstawiające sprawę w świetle groźniejszem. Z Bejrutu donoszą, że młodzież maronicka chwyciła za broń, i że gubernatora Libanu, Rustem baszę, we własnym jego oblega domu. W całym obwodzie panować ma największa anarchia, i sądzą powszechnie, że jeżeli Rustem basza nie poda się wkrótce do dymisji, w całym Libanie wybuchnie powstanie. Gubernator jednak jak dotąd, nie myśli podobno o usunięciu się, owszem wysłał w góry oddział wojsk tureckich, który na ludności chrześciańskiej dopuszczać się ma różnych nadużyć. Jeżeli to prawda, w takim razie stosunki w kraju Maronitów byłyby tego rodzaju, iż dzisiejszy stan rzeczy nie mógłby długo być utrzymanym, a kongres chce może i tu podjąć się przywrócenia porządku, poruczając tę misję Francji, i rozciągając tem samem rozbiór Turcji i do azjatyckich także jej prowincyj.

Wyspa Cypr, którą Anglicy w drodze kompromisu z sułtanem za obiecaną opiekę nad azjatyckiemi posiadłościami Turcji, wytargowali dla siebie, jest jedną z największych na Śródziemnem morzu, i większą od Krety. Leży ona przy wielkiej zatoce, której północne wybrzeże tworzy Anatolia, a wschodnie Syrja. Cypr ma przestrzeni 170 mil kwadr. i 135.000 mieszkańców, jest bardzo bogata i żyzna. Anglicy z dumą zaliczą do swoich posiadłości ten klejnot prawdziwy, ojczyznę słynnego wina cypryjskiego. Jako stacja okrętowa jest ona nieocenioną dla ewentualnej obrony kanału Suezkiego. Na opozycję — pisze *N. fr. Presse* — nie natrafi nigdzie ten nowy nabytek angielski. Przy powiększeniach terytorjalnych odzwyczajono się od względów moralności, a wzgląd, że odtąd dłoń Anglii będzie czuwała nad Stambułem i mrzonka moskiewska o nowem bizantyńskiem państwie mało ma szans powodzenia, zaważy łagodząco na szali. Być może, iż Turcja odetchnie i zakwitnie pod opieką angielską. Jeżeli inaczej się stanie, i półksiężyc upadnie, natenczas za szczęście będzie można poczytać, iż przy łożu śmiertelnem państwa osmańskiego zamiast kozaka będzie stał Anglik. Z tego stanowiska chłodno i praktycznie się zapatrując, układ turecko-angielski możnaby uważać za korzystny. Mimo to rzuca on osobliwsze światło na politykę angielską. Lord Beaconsfield nie pożąda innej sławy, jak tylko, że jest sprytnym kupcem. Na giełdzie terytorjalnej w Berlinie zrobił on bardzo korzystny „Geschäft", którego koszta zapłaciła Turcja."

O porcie i okolicy Batumu, znajdujemy w *Daily News* następujące szczegóły:

„Na zachód Krymu niema z wyjątkiem Sinopy pewniejszego portu na wybrzeżach morza Czarnego nad Batum. Tutaj woda tak jest głęboką, że największe statki mogą stać przy samym brzegu i wykonywać bez względu na stan pogody operacje. Wichry północne i północnozachodnie srożące się na wybrzeżach kaukazkich nie nawiedzają nigdy zatoki batumskiej. Moskale słusznie utrzymują, że Batum jest naturalnym portem Kaukazu a na podstawie posiadania Georgji, do której należy, domagają się także wydania im Batumu. Utracili oni Batum jedynie skutkiem omyłki w dosłownem brzmieniu traktatu z r. 1828. O doniosłości tego miejsca dopiero później się przekonali. Z podbiciem Kaukazu i po zdobyczach moskiewskich na Czarnem morzu rozpoczął się handel w tych dzikich okolicach; kolej żelazna przerzyna większą część kraju między Czarnem a Kaspijskiem morzem. Aby zaś handel mógł się rozwinąć w całej okazałości, potrzebuje koniecznie portu, bezpiecznej przystani, gdzieby mogły zawijać bez obawy okręta z towarami. Moskwa po niefortunnych zabiegach nabycia Batumu drogą kupna próbowała zrobić z Poti przystań, lecz mimo wielu milionów spotrzebowanych w tym kierunku nie zdołała założyć w Poti przystani.

Handel cały Kaukazu szedł przeto na Batum; plac ten jest rzeczywiście punktem, w którym łączą się linie carogrodzka, odeska i kaukazka kompanii nawigacyjnej morza Czarnego, a ponieważ spoczywają tutaj ciągle na kotwicy okręta moskiewskie, przeto Batum wygląda z pozoru raczej na port moskiewski niż miasto tureckie. Batum samo jest zupełnie zaniedbanem miastem, składającem się z kilkuset nędznych lepianek. Ludność jego składa się z przedstawicieli wszystkich zamieszkujących kraj sąsiedni szczepów. Mieszkają tu Georgijczycy, Lazowie, Abchazi, Czerkiesi, Armeńczycy, Grecy, a co dziwna, nie ma tu ani jednego żyda. Mieszkańcy z wielkiem niedowierzaniem spoglądają na delegatów rządowych, wysłanych do Batumu dla niedopuszczenia starcia między nimi a wojskiem moskiewskiem, zdaje im się bowiem, że urzędnicy ci przybyli po to, aby w sposobnej chwili wydać port w ręce Moskwy."

Holandji grozi nowa wojna z Atczynem. Kroki nieprzyjacielskie już nawet miały się rozpocząć na nowo i wysłano z Jawy kilka batalionów w pomoc załodze holenderskiej na wyspie Sumatrze. Holandja widać nie prędko jeszcze pozbędzie się sprawy, która ją kosztuje wiele krwi i setki milionów, bezpożytecznie dla kraju poświęconych.

O stanie Nobilinga donoszą z Berlina następujące szczegóły autentyczne: W ostatnich dniach sędziowie trybunału odwidzali często Nobilinga, chcąc się dowiedzieć, czy możebne jest przesłuchanie protokolarne. Ale jego władze umysłowe nie wzmogły się dotąd tak dalece, aby można przywiązywać pewną wagę do zeznań jego. Lekarze traktują delikwenta ciągle jeszcze jako człowieka, który jest w niebezpieczeństwie życia, i są zdania, że indagacja jest niemożebną bez narażenia na pogorszenie. Na luźne pytania odpowiada Nobiling dość jasno, lecz bardzo często odpowiedzi są pomotane. O ile dotychczas można było wydobyć z niego, to wynika, że niema on żadnych rzeczywistych wspólników czynu, chyba tylko takich, którzy wiedzieli o jego zamiarze, ale nie wyjawił żadnego nazwiska. Prawie codziennie przychodzą do niego prezydent trybunału Krüger, konsyljarz Johl i prokurator Tessendorf. Nobiling jest bardzo osłabiony, i z tego powodu nie zakuto go w kajdany.

Wiedeń 9. lipca. „Wiener Ztg." donosi: Cesarz nadał reskryptem z d. 8. lipca prezydentowi Izby deputowanych dr. Rechbauerowi godność tajnego radcy,

Berlin 9. lipca. Dzisiejsze posiedzenie kongresu rozpoczęło się o godzinie 2 minut 15., a skończyło się o godzinie 5. Załatwiono wiele kwestji dotyczących wykreślenia granic. W sprawie Batumu toczyła się szczegółowa dyskusja, która do zadawalniającego rezultatu doprowadziła. Wielki obiad w Białej sali zamku królewskiego na cześć delegatów odbędzie się w przyszłą sobotę. Co się tyczy załatwienia sprawy Batumu utrzymują, że kongres nie poruszył kwestji zniesienia fortyfikacji Batumu, pozostawiając tę sprawę bezpośredniemu porozumieniu Anglii z Moskwą. Jutro nastąpi prawdopodobnie załatwienie pozostałych kwestji, poczem rozpocznie się odczytanie traktatu, artykułem za artykułem, co jeżeli się we czwartek skończy, to podpisanie traktatu nastąpi w sobotę.

Berlin 9. lipca. Kompromis w kwestji Batumu do wczoraj po południu nie był jeszcze osiągnięty, przewidują go jednak na pewno. Wczoraj załatwił kongres kwestję odstąpienia Koturu Persji, tożsamo jak i kwestję Armenii, co do której nadzór moskiewski nadzorem Europy zastąpiono. Odgraniczenie sandżakatu sofijskiego załatwiono kompromisem między żądaniami anglo-austrjackiemi a moskiewskiemi. Sprawa o wyspę Cypr będzie zapewne na tem posiedzeniu poruszona, na którem nastąpi załatwienie kwestji o Batum. Zresztą nie była ona dla Moskali niespodzianką, gdyż Szuwałow wiedział już od trzech tygodni o turecko-moskiewskim układzie. („Pol. Corr.")

Berlin 9. lipca. (pryw.) Rokowania między delegatami Porty a Austrji w sprawie okupacji Bośnii odbywają się codziennie. Porta żąda aby zarząd dóbr duchownych i cała cywilna administracja pozostała w ręku Turcji. Austrja sprzeciwia się temu.

Kwestję Dunaju załatwiono stanowczo. Wniosek Austrji, zmierzający niby do neutralizacji Dunaju, o tyle tylko uwzględniono, że postanowiono, iż z wyjątkiem małych kanonierek przeznaczonych do służby policyjnej, żadne okręta wojenne do Dunaju wpływać nie mogą. Austrji przyznano prawo poboru myta od okrętów przepływających Żelazną Bramę.

Berlin 9. lipca. (pryw.) Sprawa Batumu ani wczoraj ani dzisiaj nie była przedmiotem obrad kongresu, z powodu że dotąd jeszcze nie osiągnięto zupełnego porozumienia pomiędzy Anglią a Moskwą. Jednakże nie ulega wątpliwości, że porozumienie to osiągniętem zostanie, albowiem leży ono w interesie Anglii, gdyż umowa z 4. czerwca, zawarta między Anglią a Turcją jest warunkową. Anglia w takim tylko razie dostanie Cypr jeżeli Moskwa nie ustąpi z pretensyj swych co do Karsu, Ardahanu i Batumu. Dla tego też Anglja nie tylko nie sprzeciwia się, ale nawet chętnie popiera pretensje Moskwy. Różni się zaś z nią jedynie w kwestji szczegółów. Żąda mianowicie, aby Batum był portem wolnym handlowym, to jest aby był pod protektoratem Moskwy, ale aby Moskwa nie pobierała cła od importu. Szuwałów stanowczo się temu sprzeciwia, a ponieważ Austrja nie popiera żądania Anglii, przeto jest możebnem, że Beaconsfield ustąpi. W każdym razie przewidują, że do jutra rzecz ta załatwiona zostanie i że wykończony w sprawie Batumu elaborat będzie przedmiotem obrad jutrzejszego posiedzenia kongresu.

Konstantynopol 9. lipca. Łabanow oświadczył Porcie, że Moskale opuszczą San-Stefano dopiero po ustąpieniu Turków z Warny i Szumli. O kwestji bośniackiej krążą najrozmaitsze wersje, a między temi i to, jakoby porozumienie miało nastąpić na podstawie wspólnej austrjacko-tureckiej okkupacji. („Polit. Corr.")

Konstantynopol 9. lipca. Layard zawiadomił powstańców gór rhodopskich o tem, że car wzywa ich do złożenia broni, i do powrotu, poręczając im zupełne bezpieczeństwo.

Londyn 9. lipca W Izbie niższej oświadczył Bourke, że angielska ratyfikacja konwencji konstantynopolskiej przed kilku dniami odeszła. Layard doniósł, że 8. lipca było już wszystko uregulowane. Baring wyjechał z Konstantynopola, wioząc ze sobą ferman dotyczący Cypru. Rządowi jeszcze niewiadomo, czy Turcja zawiadomiła już formalnie inne mocarstwa o zawarciu rzeczonej konwencji z Anglią.

Rzym 9. lipca. „Diritto" konstatuje, że od wczoraj pojawiająca sie kwestja Cypru dotyka interesów mocarstw położonych nad morzem Śródziemnem, którym to mocarstwom będzie czas dany do zastanowienia się nad angielsko-turecką konwencją z d. 4. czerwca, i wyrzeczenia o niej swojego zdania.

Londyn 10. lipca. Liga narodowa wszystkich stowarzyszeń liberalnych ogłasza odezwę do kraju, aby natychmiast i energicznie zaprotestował przeciw anneksji Cypru i tajemniczemu sposobowi, w jaki zawarto allians z Turcją.

Malta 10. lipca. Pułki nr. 42, 71 i 101 [angielskie a nie indyjskie] otrzymały rozkaz, przygotować się bezwłocznie do wyjazdu na Cypr.

Paryż 10. lipca. „Republique Franc." pisze: Jeżeli konwencja z d. 4. bm. będzie przedłożoną kongresowi i tamże uchwaloną, natenczas delegaci francuscy musieliby odmówić podpisów swoich na akcie nieprawidłowym, stojącym w sprzeczności z oświadczeniem pierwotnem, iż kongres nie będzie się zastanawiał nad sprawami Syrji i Egiptu, a sprawa Cypru bardzo blisko dotyka tych krajów.

Berlin 10. lipca. (Pryw.) Anglia nie przedłożyła jeszcze wczoraj kongresowi konwencji angielsko-tureckiej. Austrja ma w Bośnii zzprowadzić tylko własną administrację podatkową, proklamując przy okupacji równouprawnienie wyznań, narodowości i szkół, według czego tureccy urzędnicy będą musieli postępywać. Sprawa Dunaju została rozstrzygniętą na korzyść Austrji, której będą powierzone prace regulacyjne przy ujściach i zaprowadzenie taks na pokrycie kosztów. Koniec kongresu w sobotę. Bawią tu Niegolewski i Plater.

Przyjechali dnia 10. lipca 1878.

HOTEL ZORŻA: M. i P. hr. Czosnowscy z Moskwy. K. Skrzyński z Bachurca. G. Becker z Hamburga. E. hr. Komarnicka z Horpina. J. Quittner z Wiednia. F. Janeczek z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI: A. hr. Tyzenhans z Krakowa. M. Aywas z Czerniowiec. A. Czarkowski z Krakowa. J. Melchert z Milchrowic. H. Pfau z Brzeska. W. Wszelaczyński z Kopeczyniec. K. Zwolski z Bryńca.

HOTEL LANGA: G. Zadurowicz z Nazurny. Dr. L. Schiffner z Czerniowiec. H. Fraenkl z Brodów. A. Rosenfeld z Opawy.

HOTEL ANGIELSKI: J. Stengel z Krakowca. A. Kociatkiewicz z Albinówki. Cz. Lekczyński z Rymenowa. M. Serwatowski z Rajtarowic. W. Serwatowski z Korszmina.

Lwów, z Izby handlowej, 10. lipca.

I. Akcje za sztukę
(bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	250	—	252	50
„ Lwowsko-Czern.-Jasska	136	50	139	—
Banku hip. galic. po 200 złr.	242	—	245	—
„ kred. galic. po 200 złr.	212	—	216	—

II. Listy zast. na 100 złr.
(bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	85	25	86	—
„ „ „ 4 „ „	79	75	80	75
„ „ „ 5 „ okres.	85	25	86	—
Banku hipot. galic. 6 prct.	90	—	90	75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	91	50	93	—

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90	25	91	30

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	85	80	86	70
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90	—	91	25
Losy miasta Krakowa	14	25	15	50
„ „ Stanisławowa	20	—	22	—

V. Monety.

Dukat holenderski	5	33	5	45
„ cesarski	5	40	5	50
Napoleondor	9	26	9	34
Półimperjał rosyjski	9	40	9	60
Rubel rosyjski srebrny	1	72	1	82
„ „ papierowy	1	25	1	27
100 marek niemieckich	56	75	57	75
Srebro	100	50	102	25
Kupony w srebrze	100	—	101	75

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

WIEDEŃ 9. lipca 1878.
godzina 2 minut 20. po południu.

Losy kredytowe	162 50.	Węgier. kred.	233 50
Akcje. fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	118.50
Unionsbank	73 75	Kolej Kar. Lud.	251 25
Nordbahn	209.—.	Kolej Połudn.	79 —
Kolej Alföld.	128.—.	Kolej Elżbiety	176 50
Kolej Lw.-czer.	137.50	Węg. Nordostb.	124 50
Rudolfsbahn	—.—.	Węg. Ostbahn	—.—
Węg. obl. p. w zł.	68.75.	Galic. indemniz.	86 —
Losy z r. 1864	141.50.	Kolej siedmiog.	121.75
Verkehrsbank	113 75.	Losy tureckie	26 —
Węg. galic. kolej	96 50	Kolej Państw.	268 —
Bankverein	113.50	Losy węgier.	85.75
Kolej Albrechta	— —.	Marki niemieckie	57 20
Rosyjski rubel papier.	1.25¼.	Renta węgierska	—.—

Usposobienie: spokojny.

Wiedeń d. 10. lipca,
godzina 10 minut 38 po południu.

Akcje kredytowe	260.70	Anglo-austrjackie	120.50
Kolej Kar. Lud.	250.75	Kolej Południowa	79.—
Unionsbank	74.—	Napoleonder	9.30 —

Usposobienie: mdłe.

Berlin d. 9. lipca.

Russ. Bankn.	219. —	Credit Actien	458.50
Lombarden	137.—	Galizier	109.90
Rumänier	34.40	Oesterr. Banknot.	175.25

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.		Sprzedaje.	
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	85	25	85	75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80	—	80	75

Lwów d. 10. lipca 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 53 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mieszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godź. 11 m 30 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mieszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 5 min. 57 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg męszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (pociąg męszany); o godz. 12 min. 50 z południa (pociąg męszany).

Wiedeń 8 lipca.	płacą zlr. w. a.	żądają zlr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bankn. 5 prc.	65 05	65 20
" " w srebr. 5 "	67 10	67 25
Pożyczka loteryjna 1839 cała losy (m. k.)	333 —	335 —
1839 ⅕ losu	338 —	335 —
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	109 50	110
1860 " 500 " " 5 "	14 —	114 25
1860 " 100 "	123 —	123 50
1864 " 100 "	141 25	141 75
Listy zast. kom. po 120 zł. 5 "	139 —	140 —
Renta złota 4 prct.	75 90	76 05
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	86 —	86 50
Bukowińskie	82 25	82 75
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	92 90	93 10
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	103 50	104 —
Węgierska poż. po 100 złr.	85 25	85 70
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	—	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrj. po 200 zł. 120	117 75	118 25
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu przemysłu	265 25	265 50
Zakład kred. węgier. 200 złr.	234 75	235 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	775 —	785 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski b[illegible]		
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku narod. austr. po 600 złr.	842 —	845
Unionbank po 100 złr.	74 —	74 50
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	113 75	114 25
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	114 —	114 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	129 50	130
Dniestrzańskiej " "	— —	— —
Elżbiety " " m. k.	177 25	177 85
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2087	2192 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	142 50	143 5
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	252 —	252 50
Lwow. Czer. Jassk. po 200 zł.	139 50	140 —
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	— —	—
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	125 —	126 —
" " lit. B. po 200 zł. sr.	53 50	54 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	29 50	30 —
Siedmiogrod. po 200 zł. w. a. sr.	120 —	121 —
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	269 75	270 25
Südbahn po 200 złr. srebr.	78 75	79 25
Tramway wied. po 200 złr.	161 —	162 —
Węgiersko-galicyjska (Łupk.) po 200 złr.	94 —	95 —
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	124 75	125 25
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	—	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po [illegible]	124 50	125 —

	płacą zlr. w. a.	żądają zlr. w. a.
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
" " wied. po 100 złr.	— —	— —
" tanich. pom. po 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 4 pr. sr.	108 75	109 25
" spłac. w 38 lat 5 pr. wa.	91 75	92 25
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	79 50	— —
" " " " 5 pr. w. a.	85 50	86 —
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	90 30	90 50
" Zakł. kr. włośc. 6 pr.	93 —	94 —
Towarz. kred. miejski 6 prct.	— —	— —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
" " " w. a. 5 "	99 45	99 60
Obligacje pierwszeństwa kol. za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 5 prct. 100 złr.	73 75	74 25
Alföldzkie po 200 złr. 5 prct. srebr. w. a.	73 75	74 25
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	67 —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	92 20	92 40
" em. 1862 5 prct.	91 25	91 75
" em. 1870 5	85 —	85 25
" em. 1872 5	92 —	93 —
Ferdynanda płn. 5 prct. m. k.	103 —	103 50
" " 5 " w. a.	98 —	98
" " 5 " srebr.	105	105 25
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	100 75	101 25
" II. em. 5 prct.	100	100 50
" III. em. 1871 300	98 —	98 50
" IV. em. a 300 zł. 5 pr.	97 —	98
Lwow. Czern. Jass. I. em. 1866 300 [illegible] w. a.	80 40	80 60
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	81 —	81 50
Lwow. Czern. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	74 —	74 50
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	69 50	70 —
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prct. srebr. w. a.	79 50	— —
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 prct. srebr. w.	76 [illegible]	77 —
Rudolfa em. 1872 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	76 25	76 75
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prct.	68 50	68 75
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	162 25	62 75
Klary po 40 złr. m. k.	29 75	30 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	14 —	14 50
Krakowska po 20 złr.	— —	— —
Palffy po 40 złr. m. k.	30 25	30 75
Rudolfa po 10 złr. m. k.	14 50	15 —
Ks. Salm po 40 złr. m. k.	40 6	41 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	36 —	36 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	20 50	21 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	23 75	24 25
Windischgrätz po 20 złr. m. k	28 25	28 75
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	56 65	56 80
Frankfurt 100 mark	56 65	56 80
Hamburg 100 mark	56 65	56 80
Londyn 100 funt. szterl.	15 65	116 —
Paryż 100 franków	46 15	46 20

Szpital powszechny we Lwowie potrzebuje wynająć dwa domy obok siebie, lub w bliskości jeden od drugiego położone, na pomieszczenie w jednym zakładu położnic, a w drugim oddziału chirurgicznego.

Kontrakt może być zawartym na lat sześć, poczynając od dnia 1. maja 1879 r.

Główne warunki, żeby pokoje były suche, wysokie, obszerne, w jednym domu powinno być takich pokoi do 30, a w drugim do 50.

Przed innymi pierwszeństwo mieć będą domy bliżej Szpitala głównego położone, z ogródkami i obszerniejszemi podwórzami.

Życzący sobie wynająć takie domy właściciele, zechcą zgłaszać się listownie do Dyrekcji Szpitala powszechnego, z podaniem ceny czynszu i ogółowego wyrażenia ilości ubikacyi.

Dyrekcja Szpitala powszech.

Lwów d. 6. lipca 1878.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerle.